

**Ceny prenumeraty**

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,  
za dwa razy w dostawę do domu  
dopłaca się 60 halerzy.  
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:  
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 60 h.  
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.  
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.  
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.  
W innych państwach Związku po-  
cztowego miesięcznie 6 koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

**Ceny ogłoszeń**

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-  
titowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadstawane za wiersz garmondowy  
lub jego miejsce 30 halerzy.  
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szym piśmem liczą się podwójnie.  
Ceny oddzielnych Numerów:  
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 3 h.  
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

## Zaproszenie do przedpłaty na „Słowo Polskie“

„Słowo Polskie“ wychodzi od 1-go marca także w nie-  
dziele, zatem 13 razy tygodniowo, jest największym i najtań-  
szym dziennikiem polskim.  
Abonent „Słowa Polskiego“ mają prawo prenumero-  
wać po znacznie niższej cenie

### „Ilustrację Polską“

wydawaną w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepań-  
skiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron  
kwartalnie.)

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

	bez „Ilustracji“			z „Ilustracją“		
	mies.	kwart.	roc.	mies.	kwart.	roc.
we Lwowie	2—	6—	24—	3—	9—	36—
— z 2-raz. dost. do domu	2:60	7:80	31:20	3:60	10:80	43:20
z 1-razową wysyłką poczt.	2:20	6:60	26:40	3:20	9:60	38:40
z 2-razową „ „	2:70	8—	32—	3:70	11—	44—

Dla dogodności naszych abonentów zaprowa-  
dziliśmy

### prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach  
kąpielowych. Tygodniowa prenumerata „Słowa Pol-  
skiego“ wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy.

Za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach  
pocztowych).

## Gimnazya ruskie.

W sprawie ruskiej polityka nasza nie ma  
określonego, wyraźnego programu, dlatego popełnia  
wciąż błędy i brnie coraz głębiej w ich następstwa.  
Można z ostatnich dziesięciu lat przytoczyć setki  
przykładów robienia Rusinom niepotrzebnych ustępstw,  
które ich nie zadawalniały a nam szkodziły i równie  
niepotrzebnego drażnienia, które trzeba było potem  
łagodzić nowymi ustępstwami.

Takim niewątpliwym błędem było zakładanie  
samodzielnych gimnazyów ruskich, o których potrze-  
bie sami Rusini różne wówczas mieli zdania. Dziś  
już błędu tego poprawić nie można i z istnieniem  
gimnazyów ruskich pogodzić się trzeba, chociaż  
sprawdziły się przewidywania, że zarówno pod wzglę-  
dem pedagogicznym, jak politycznym, nowe szkoły

wywierać będą wpływ fatalny na młodzież ruską.  
Niedawno moskalofilski *Halyczanin* wystąpił z szc-  
regiem artykułów przeciw gimnazjom ruskim, wy-  
kazując dowodnie, że są one szkołami zdzieczenia  
obyczajowego i intelektualnego. Moskalofile, rzecz  
jasna, dlatego głównie występują przeciw gimna-  
zjom ruskim, że wychowują one młodzież w duchu  
partyi radykalno-ukraińskiej. Znany działacz moska-  
lofilski dr. Dudykiewicz zaczął nawet podobno pod-  
pisy na petycję, żądając zniesienia gimnazjum ru-  
skiego w Kołomyi, do którego w swoim czasie hr.  
Kazimierz Bardeni gwałtem kazał zapisywać uczniów  
wbrew woli ich rodziców.

Pomijając jednak tendencję, fakty, które *Ha-  
lyczanin* przytacza, są wiarogodne i znamienne. Gim-  
nazya ruskie przyczyniają się do zdzieczenia mło-  
dzieży i inaczej być nie może wobec dążności do zu-  
pełnego jej odosobnienia i zabezpieczenia od wpływów  
kultury polskiej.

Kiedy pierwsze gimnazjum zakładano, jeden  
z najwybitniejszych dziś przedstawicieli umysłowości  
ruskiej wyznał otwarcie, że lęka się zgubnego wpły-  
wu tych szkół na rozwój inteligencji ruskiej wobec  
zupelnego braku literatury naukowej i tradycyi kul-  
turalnych.

Stało się jednak, popełniliśmy błąd, który tru-  
dno dziś odrobić. Musimy pogodzić się nie tylko z fak-  
tem istnienia gimnazyów ruskich, ale nawet z koniecz-  
nością zakładania nowych szkół średnich z języ-  
kiem wykładowym ruskim.

Ale pogodziwszy się z tą koniecznością, trakto-  
wać powinniśmy sprawę rzeczowo, bez niechęci z na-  
szej strony i bez uwzględniania uroszczeń politycz-  
nych Rusinów.

Wiadomo, że ilość szkół średnich w Galicji  
(41) jest nie dostateczną wobec wzrastającej liczby  
uczniów. Szkoły te są nad wszelką miarę przepel-  
nione i powinniśmy ich mieć w stosunku do ludności  
kraju i liczby uczniów przynajmniej dwa razy tyle.  
Zakładanie więc w przyspieszonym tempie nowych  
szkół średnich jest koniecznym przedewszystkiem ze  
względów pedagogicznych.

Nowe szkoły powinny być polskie lub ruskie,  
według istotnej potrzeby. To jest zasada, zobaczymy  
teraz, jak się rzecz przedstawia w praktyce. Rusini  
żądaną — odpowiedni wniosek został postawiony  
w Sejmie — założenia gimnazjum ruskiego w Sta-  
nislawowie, Stanislawów wraz z sąsiednim Knibyni-  
nem liczy około 46.000 mieszkańców, w ogromnej  
większości przynależącej się do narodowości polskiej.  
Gimnazjum tamtejsze jest przepelnione, szkoła real-  
na również. Potrzeba założenia nowego gimnazjum  
jest niewątpliwą. Ale w istniejącem gimnazjum ma-

my 600 uczniów Polaków i 150 czy 160 Rusinów.  
Założenie więc gimnazjum ruskiego, przypuściwszy  
nawet, że znajdzie ono dostateczną, przynajmniej  
dwa razy większą niż obecnie liczbę uczniów, nie  
usunie wcale przepelnienia gimnazjum polskiego.  
Należałoby więc i bodaj pierwej założyć drugie gi-  
mnazjum polskie.

Weźmy teraz inne żądanie Rusinów. Do Sejmu  
wpłynęła petycja o założenie gimnazjum w Jaworo-  
wie. Cyfry przytoczone na poparcie tego żądania,  
wykazują, że w szkole miejskiej jest 230 uczniów  
Rusinów, 92 Polaków i 211 Żydów, przynależących  
się do narodowości polskiej lub niemieckiej. Młodzież  
polska i żydowska z Jaworowa i powiatu musiałaby  
więc uczęszczać do szkoły ruskiej. Na to pozwolić  
nie można. Rusini, jak wygadało się niedawno *Dilo*,  
mają świadomy cel zakładania szkół ruskich w ta-  
kich miejscowościach, gdzie szkół polskich niema, a  
ludność jest pod względem narodowym mieszaną.  
Celem tych szkół byłoby ruszenie ludności polskiej  
w Galicji wschodniej.

Dwa przytoczone przykłady wskazują, zdaniem  
naszem, najwłaściwszy sposób załatwienia sprawy.  
Należy wrócić do zaniechanej jedynie z powodów  
biurokratycznych zasady zakładania mieszanych  
szkół średnich z równoległymi klasami polskimi  
i ruskimi. Zarówno z pedagogicznych, jak z po-  
litycznych względów powrót do tej zasady jest po-  
żądanym.

Przy zastosowaniu tej zasady gimnazjum pol-  
skie w Stanislawowie pozbyłoby się przepelnienia,  
a gimnazjum mieszane, bez sztucznego napędzania,  
miałoby dostateczną liczbę uczniów. Młodzież pol-  
ska w Jaworowie, uniknęłaby grożącego jej w szkole  
ruskiej wynarodowienia i obniżenia jej poziomu umy-  
słowego i kulturalnego.

Jednocześnie Rusinom łatwiej byłoby uzyskać  
odpowiednią liczbę szkół ruskich. W gimnazjach  
Galicji wschodniej liczba Rusinów wynosi od 15 do  
25 proc. i trochę wyżej ogólnej liczby uczniów szkół  
średnich, jest więc niedostateczną do tworzenia sa-  
modzielnych zakładów naukowych, ale w wielu  
wypadkach wystarczałaby na zapełnienie klas ró-  
wnoległych.

Naszom zdaniem, takie rozstrzygnięcie sprawy  
jest najbardziej pożądanem wobec potrzeby zakła-  
dania w jak największej liczbie nowych szkół śred-  
nich. Ani rząd, ani tembardziej kraj, nie mają do-  
syć pieniędzy na fundowanie Rusinom szkół samo-  
dzielnych dla stosunkowo nielicznych uczniów, tem-  
bardziej, że szkoły polskie pozostawałyby nadal  
przepelnionymi. Z drugiej strony Rusini, skoro uzna-  
no potrzebę zakładania szkół średnich ruskich, ma-

Na str. 9 i 10, Tygodnik rolniczy:  
„System Owsńskiego“, „W ważnej sprawie“,  
„Z targów zbożowych“, „Nowiny“.

Fojleton: „Szczęście w małżeństwie“  
Marcelego Prevosta.

## Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

108

(Ciąg dalszy).

— Nie utrudniaj mi ordynansu!... Toć i mnie  
wypadnie się cofać!... Mogą nas zalać!... Roz-  
tratować!...

— Ja tu zostanę! — odparła z mocą Kurd-  
wanówna.

— Ubiję ci konia!...

— Próbuj! — rzuciła wyzywając i zanim Za-  
bielski zdołał coś odpowiedzieć, ruszyła w stronę,  
gdzie jeździec pokazywał przed chwilą Rautenstrauch-  
a. Pan Tadeusz podążył za nią.

Wskazówka była dokładną — o parę set kro-  
ków zaledwie, we wglębieniu leśnym stał Rauten-  
strauch pod osłoną pół szwadronu ułanów. Około  
niego, na noszach polowych leżał ranny Fiszer...

Garść adjutantów kupiła się około generałów,  
rozpraszała się, ginęła w dymie i znów zbierała się.

Zabielski ledwie mógł rozpoznać oficerów. Bar-  
wne, lśniące ich mundury, a potrzeby zezerniały,  
okryły się strzępami, pozłociste blachy pociemniały —  
na srebrnym haftowanych rękawach, na zawisłych  
szlafkach bielili się smaty krwawe... Na twarzach

sztabowców, twarzach osmalonych prochem, obrzyga-  
nych krwią, groza osiadła.

Rautenstrauch, a za nim adjutanci za każdą  
przywiezioną wieścią, za każdym mocniejszym odgło-  
sem zgiełku, za każdym wyraźniejszym dźwiękiem  
pobudek pochylali się ku nosom i z posiniątych ust  
Fiszera rwali rozkazy i powtarzali je walecznym sze-  
regom.

Zabielski jak wieher wpadł między sztabowców  
i głosem urywanym zdał krótki raport. Raport stra-  
szny. Nikt nie pytał już teraz pana Tadeusza, skąd  
wziął wiadomość, kto go przysłał i jakim prawem  
ordynansem został.

Tu od godziny wysłuchiowano hłobowych rapor-  
tów, tu co chwila dowiadywano się o nowym ciosie,  
nowej porażce, nowem zniweczeniu planów, nowej  
przewadze Mohra — tu wydano już ostatnie rozkazy,  
ostatnie do boju wprowadzono oddziały. Cały front  
polskiej linii bojowej od Michałowic po Jaworowo  
gorzał, zmagał się, ział ogniem... chwiał się!... Kawa-  
lerya, na skrzydłach, szarżowała raz po raz, rozpacz-  
liwymi natarciami odpierając ataki Mohra — pod  
Tarczynem zatknięto już bogaty sztandar arekysięcia  
Ferdynanda, który ze świeżymi pułkami przybył na  
plac boju.

Każdy zgiełk silniejszy, każdy nadjeżdżający  
adjutant, każdy okrzyk, dobywający się z dymów —  
przejmował sztab lękiem, czyli nie nową zwiastuje  
klęskę, czyli nie jest zapowiedzią śmierci... nieopła-  
kanej straty. Aż oto teraz padło ku nim słowo stra-  
szone, nieubłagane słowo — „zdrada“...

Zdrada na polu bitwy! Zdrada prawie nie po-  
konana, nie dająca się odwrócić, ani siłumić!

Zdrada Sasów — zdrada Polentza!... Ten co  
według rozrachunku miał być ostatnią rezerwą, osta-  
tnią odsieczą, ostatnią zaporą, mającą powstrzymać  
falę austriacką pod murami Warszawy — ten zdra-

dział! Zdradzał ten, którego pan i król wziął tak  
ochotnie mitrę Księstwa Warszawskiego z rąk Na-  
poleona, który pochodził z ludu mieniącego się być  
związany z ziemią polską dwiema koronami wspól-  
nych królów, który przysłany był na to, aby wspie-  
rać, aby czynem stwierdzać drezdeńskie zaręczenia.

Rautenstrauch stracił głowę. Podwakoń kazał  
sobie powtarzać szeregóły wykrycia szacherek saskie-  
go generała, podwakoń oglądał się po swych adju-  
tantach, jakby rady ich szukając, wreszcie pochylił  
się do Fiszera.

— Generale! — rzekł ze drżeniem w głosie —  
Słyszalesz!?

Naczelnik sztabu podniósł na Rautenstraucha  
mgłą przysłonięte oczy.

— Łotr! Nikezennik!... Podejrzewałem go...  
nie ufałem!...

Głuchy łomot bębnow rozległ się w pobliżu.  
Fiszer ożywił się.

— Co to? Jaki oddział? Dokąd?

— Ostatnie dwa bataliony drugiego pułku pie-  
choty! — odrzekł Rautenstrauch. — Lecz oż oną  
zaważa... gdy na tyłach pogrom nam gotują!?! Prze-  
padło wszystko... wszystko... trzeba do księcia... niech  
choć ofiar... będzie mniej...

Na bladej twarzy naczelnika sztabu ukazały się  
krwawe wypieki.

— Rautenstrauch! — zawołał z mocą. — Zwróć  
bataliony na tyły!... Niech staną na flankach Polen-  
tza — dać je Skrzyneckiemu pod rozkazy!

— Generale!... A tam... czeka książę... tam nie  
wytrwają, tam lada chwila złamają linię!... Generale —  
słyszalesz — olszyna wzięta... Falenty zapalono gra-  
natami!... Sam książę w niebezpieczeństwie!

(C. d. n.)

ją prawo domagania się ich dla swej młodzieży i odmawianie im tych szkół daje powód do utyskiwań i „borb“.

Średnie szkoły mieszane zaradziłyby istniejącej potrzebie zakładania szkół nowych i zaspokoiliby uzasadnione żądania Rusinów. Niewątpliwie i takie załatwienie sprawy nie zadowoliliby polityków ruskich, dążących do zupełnego wyodrębnienia swej narodowości, nawet ze szkodą dla jej duchowego i kulturalnego rozwoju. Ale nam nie może chodzić o to, żeby ci panowie byli zadowoleni. Polityka nasza w sprawie ruskiej dla tego właśnie jest błędną i szkodliwą, że starała się zaspokajać nieuzasadnione uroszczenia Rusinów a nie uwzględniała nieraz słusznych ich żądań. Trzeba zmienić, trzeba wprost odwrócić tę zasadę i przyznać Rusinom to wszystko, co im się prawnie należy i ani na krok nie ustępować wobec nieuprawnionych ich pretensyj.

## Nieużytki w Kole polskiem.

Wiedeń, 24 czerwca.

(A.) Bardzo pouczającym byłoby zestawienie statystyczne tych członków Koła polskiego, którzy podczas sesji ubiegłej nie zabrali głosu ani w Izbie poselskiej, ani w komisjach, ani nawet na posiedzeniach Koła. Takich milczków jest więcej, niż zdawałoby się na pierwszy rzut oka; około 20 proc. posłów polskich zaznaczyło swe istnienie w ten sposób, że przyjeżdżało do Wiednia, brało dyety, podnosiło się na rozkaz podczas głosowania i na rozkaz siedziało kamieniem. Na tem się ograniczył ich wpływ na sprawy publiczne.

Wśród milczków znajdziesz często ludzi wielkich duchem, zamkniętych w sobie, umiejących snuć plany daleko sięgające, obmyślić sposób ich wykonania i wprowadzić w czyn. Ale nie każdy milczek jest Moltkem. Ten i ów milczy, gdyż albo nie ma do powiedzenia, albo jest za leniwym, by głos zabrać. Nie chcę wytykać palcem. Bądź co bądź, znający stosunki wewnętrzne w Kole, przyznają sami, że nasza reprezentacja narodowa ma zbyt duży procent członków, będących balastem. I z góry dodam, iż najmniej tego balastu znajduje się wśród posłów włościańskich. Są to ludzie, obdarzeni przeważnie zdrową logiką, znający dolę wyborców, którzy obdarzyli ich mandatem, posiadający zamiłowanie do pracy, umiejący się wysłowić i osobiście mniej próżni, mniej łapczywi na honory, niż ten i ów poseł z inteligencji.

Obok leniwych, plagą Koła są dyletanci. Prawnik, adwokat, obywatel ziemski mają wykształcenie typowo polskie. Każdy z nich umie o wszystkim mówić, lecz żadnej materii życia publicznego nie zna dokładnie. Dobry będzie z niego mówca w salonie, lecz ani można posłać go do komisji, ani pozwolić, by zabrał głos w Izbie. Stąd cały ciężar pracy polega na kilku specjalistach, którzy są przeciążeni robotą, muszą należeć do wszystkich ważniejszych komisji, podejmować się trudnych referatów, ciągle zabierać głos. Dzieje się to poprostu celem ratowania honoru Koła. Po usunięciu się profesora Milewskiego, a przed wyborem prof. Głabińskiego, gdyby dr. Henryk Kolischer — co nie daj Boże! — zapadł na zdrowiu, Koło polskie nie miałoby nikogo, kto mógłby w sprawach ekonomicznych, ważnych głos zabrać, ustawę skrytykować, zaproponować tę i ową zmianę. Owi panowie, którzy się tak skarżą na kraj, że nie chce uznać ich zasług, umieją postawić wniosek o zamknięcie dyskusji (Koło polskie ma takiego specjalistę), lub z kieliszkiem w ręku wzniesić toast „Kochajmy się“, lecz nie potrafią fachowo ocenić przedłożenia rządowego. Bzdą skutkiem tego dyletantyzmu Koła ma niezmiernie ułatwione zadanie w każdym wypadku, gdy chce upośledzić interesy Galicji na rzecz prowincji zachodnio-austriackich.

W większości wypadków liczy na to, że Koło albo prześlepi, albo się nie pozna na klauzulach i na tendencjach dla naszego kraju niekorzystnych. I w samej rzeczy będzie to zawsze pojedynek na broń nierówną. Z jednej strony minister, otoczony całym sztabem referentów-specjalistów, z drugiej mówca Koła, albo przeciążony pracą i ztąd nie mogący porządnie obrobić tematu, albo dyletant. I temu mówcy Koło nie przyjdzie z pomocą, bo niema korreferentów, jak w innych klubach; nie może też liczyć na pomoc rządu, jak posłowie niemieccy, którym często sami urzędnicy ministeryalni, krewni, znajomi, przyjaciele polityczni, udzielają cennych wskazówek, informacji lub inicjatywy.

Dyletantyzm zniknąć zdoła tylko za sprawą ambicyj i pracowitości każdego, kto mandat bierze i wstępuje do Koła. Prezydium i komisja parlamentarna powinny w przyszłości dbać o wyrobienie specjalistów dla każdego z ministerstw.

Koło powinno posiadać przynajmniej pięciu znawców spraw n. p. należących do ministerstwa handlu, podczas gdy obecnie zaledwie dwóch może przemawiać fachowo co do niektórych działów tegoż ministerstwa.

Uczyć się trzeba, panowie posłowie, przeminał wiek złoty! Ot, weźcie sobie przykład z ekscelen-

cyi Dawida Abrahamowicza. Nie jestem zwolennikiem jego przekonań politycznych, jeszcze mniej jego przekonań społecznych. Ale nie waham się wyznać otwarcie, że żywię szczerzy szacunek dla pracowitości, systematycznej i celu świadomej, pana Dawida. Nie pogniwa się na mnie, gdy przypomnę światu, że jego wykształcenie w latach młodych było bardzo zaniedbane. A przecież, dzięki systematycznemu, gruntownemu studjowaniu skarbowości p. Dawid Abrahamowicz wyrobił się na specjalistę w sprawach podatkowych, należących w Austrii do najtrudniejszych działów machiny państwowej. Nikt w całej Izbie poselskiej nie może się z nim równać w tej mierze, a każdorazowy minister skarbu zaczyna się nerwowo kręcić na fotelu, gdy pan Dawid zabiera głos podczas rozprawy budżetowej.

Niech to posłuży za przykład, iż przy dobrej woli posłów młodszych Koło mogłoby pozyskać fachowych znawców i referentów. Ale młodzi i nowi mają prawo wymagać od starszych i lepiej znających teren wiedeński i parlamentarny, by nie patrzano na nich przez ramię i nie szczerzono wskazówek, nie krzywiono się wobec każdej myśli świeżej i nie odpychano planów reformy tylko dla tego, że sprzeciwiają się one tak zwanym tradycjom Koła polskiego.

Przeciwnie! Nowych myśli i reform jak najwięcej. Trzecią plagą Koła polskiego bowiem jest wadliwa organizacja na punkcie pracy, zły jej podział, niedbałe informowanie się posłów o całej sytuacji, niedbałe informowanie tychże przez prezydium. Nie trzeba jednak zapominać, iż istnieje w Kole klika, której się uśmiecha możność zmniejszenia większości posłów w automaty, głosujące za pociśnięciem guzika. Dla tej kliki tem wygodniej, im mniej zasiada w Kole posłów fachowców, mogących wyrobić sobie samodzielny pogląd w danej sprawie, im niedbaiej Koło będzie poinformowane o położeniu ogólnem, im mniej będzie pracowato, oddając kierunek i trud cały w ręce kliki matadorów.

Tę klicę projekt lepszego podziału pracy, myśl wyrobienia fachowców, potrzeba usunięcia balastu wcale się nie uśmiechają. Ta klika też najgłośniej trąbi na bankietach i w oddanych sobie dziennikach, że obecne stosunki w Kole polskiem są idealnie doskonałe.

## Omyłka pana hrabiego.

Wiedeń, 23 czerwca.

(A.) Na pożegnalnem, środowym posiedzeniu Koła polskiego Wojciech hr. Dzieduszycki przyznał, że Koło nie mogło zrobić wiele dla kraju, gdyż nie miało czasu. Musiało bowiem zajmować się czemś daleko ważniejszym, niż potrzeby Galicji, a mianowicie uzdrowieniem parlamentu. To uzdrowienie powiodło się! — zawyrokował hrabia Wojciech z uczuciem zadowolenia, ba! z uczuciem dumy.

Przypuszczam, iż hr. Wojciech spędził ostatnie tygodnie sesji na Hochschneebergu, nie biorąc do ręki gazet i nie rozminawając z nikim o wypadkach bieżących. W tej błogiej nieświadomości zjawił się na posiedzeniu Koła polskiego, gdzie wygłosił hymn pochwalny na cześć p. Jaworskiego i jego sztabu, jako lekarzy politycznych.

Gdyby bowiem p. Wojciech Dzieduszycki był w parlamencie obecnym nie tylko ciałem, ale i umysłem, gdyby widział i rozumiał, co się dzieje naokoło niego, wiedziałby doskonale, że pod sam koniec sesji w owym parlamencie, niby to wykurowanym przez obecnych prowodryłów Koła polskiego, wybuchły naraz aż dwie obstrukcje: czeska i wszechniemiecka.

Wobec obu tych obstrukcji dr. Koerber szpetnie skapitulował. Czechem porobił ustępstwa natury ekonomicznej; Wszechniemców przejechał odłożeniem aż do jesieni zwalczanej przez nich subwenyj dla Towarzystwa żeglugi Dunajowej. Rewolucya zatem — bo obstrukcja jest niezaprzeczenie jedną z form rewolucyjnych — odniosła tryumf na całej linii. Kuracya, przedsięwzięta przez pp. Jaworskiego i Dzieduszyckiego zupełnie się nie powiodła. Zadawniona choroba, która obaliła Badeniego i Thuna, która pożarła rozporządzenia językowe i prawie autonomiczną — ta choroba istnieje w dalszym ciągu. Obecny epizod czesko-wszechniemiecki zresztą jest drobnostką w porównaniu z wielką burzą, którą Czesi zapowiadają na jesień, jeżeli nie otrzymają zadośćuczynienia za zniesione rozporządzenia językowe.

Przechwanki hr. Dzieduszyckiego o roli leczniczej Koła polskiego były zatem albo omyłką człowieka, który nie zawsze zdaje sobie sprawę z tego, co się naokoło niego dzieje, albo frazesem starego wygi parlamentarnego, który chciał, bojąc się odpowiedzialności, wprowadzić w błąd opinię publiczną.

## Z ziem polskich.

(Zakład wychowania przymusowego w Szubinie. — Pierwovzór hakatystów).

Posłowie polscy do Sejmu prowincjonalnego w Poznaniu poruszyli jeszcze w marcu zeszłego roku sprawę nauczania religii i odmawiania modlitw w prowincjonalnym zakładzie przymusowego wychowania w Szubinie.

Wbrew przepisom, nauka religii odbywa się tam w języku niemieckim, co dla wychowanków polskich tem większe przedstawia niebezpieczeństwo, ponieważ tego rodzaju zakłady mają wogóle charakter germanizacyjny. Polacy wnieśli wówczas odpowiednią interpelację, a podczas dyskusji nad nią wyraził nawet ojciec hakatyzmu, Kennemann, zdziwienie, mówiąc, „że byłoby niestychanem (unerhört), gdyby prawdą być miało, że dzieci w ojczystym języku pacierza nie odmawiają“.

Naczelnym prezes przyrzekł zbadanie istotnego stanu rzeczy, zbadanie to jednak skończyło się dla wychowanków polskich niekorzystnie, gdyż komisya, której tę sprawę poruczono, orzekła, że dzieciom polskim krzywda się nie dzieje, ponieważ wszystkie rozumieją język niemiecki.

Polacy nie przestali jednak sprawą tą się zajmować i po interpelacji posła ks. Stychla, wniesionej 24 kwietnia br. w Sejmie pruskim w Berlinie, poruszyli ją na nowo przed kilku dniami w Sejmie prowincjonalnym poznańskim i to w tym duchu, aby na podstawie regulaminu sejmowego udać się wprost do tronu. Sejm atoli wniosek ten odrzucił. Okazało się przytem, jak prawdomównymi bywają panowie hakatyci.

Mianowicie wspomniany już poseł Kennemann powiedział: „przy obradach w Sejmie pruskim powiedział poseł ks. prałat Stychel, że ja miałem wypowiedzieć te słowa: „byłoby niestychanem (unerhört), gdyby prawdą być miało, że dzieci w ojczystym języku pacierza nie odmawiają“, a ja tymczasem w całej tej sprawie ust nawet nie otworzyłem“. Otrzymał na to odpowiedź od posła Łubińskiego, „że ten pan mówił w tej sprawie i że te, a nie inne wypowiedział słowa, które ja powtórzyłem posłowi do Sejmu pruskiego, ks. prałatowi Stychlowi, powołując się niniejszem na świadectwo obecnych przy tem wtenczas, tak samo, jak i obecnych na posiedzeniu dzisiejszem p. naczelnego prezesa i p. marszałka Sejmu“.

Nie odezwał się na to ani p. Kennemann, ani żaden z wezwanych na świadectwo panów.

Szczekanie hakatystycznych gadzin pruskich

miało interesującego poprzednika za czasów bitwy grunwaldzkiej. Był nim dominikanin, ks. Jan Falkenberg, jurgieltnik Krzyżaków, który sławioną niedawno w Bonn cesarza Wilhelma miłość chrześcijańską w oryginalny pojmował sposób. Sposobowi temu dał on wyraz w następującym pamflicie:

„Polacy i ich król są to ludzie obrzydli, herecyty, psy bezecni, odstępcy wiary. Wobec niebezpieczeństwa, jakie ze strony polskiej grozi Kościołowi, powinni wszyscy tępić Polaków orężem, a ich książąt i szlachtę na szubienicach do słońca powywieszać. Wszyscy, powstający na zgubę i zagładę imienia polskiego, zasużą na żywot wieczny i Królestwo Boże. Ponieważ wszyscy w narodzie tym przeciw Kościołowi hardo podnoszą głowy, przeto monarchowie, pozwalający im na to, zasługują jako współwinni na karę piekła. Ci zaś, którzy im pomagali, bez wątpienia poszli już na ogień potępienia. Pozostali zaś przy życiu trwają w grzechu śmiertelnym, jeżeli pokutą nie zgladzili winy. Oby za wytępienie Polaków i ich króla Jagiełły zasłużyć zdołali na żywot wieczny, który oby i nam, równie jak wszystkim szczerze się wiążącym ku wygubieniu Polaków i ich króla Jagiełły, dać raczył Jezus Chrystus na wieki wieków. Amen“.

Niema co mówić, pierwovzór ładny, a dzisiejsi „obywatele“ państwa bojaźni Bożej kubek w kubek do niego podobni.

## Towarzystwo

dla popierania polskiej nauki rolnictwa.

Przed kilku dniami podaliśmy w depeszach wiadomość o pierwszym organizacyjnym zebraniu nowego Towarzystwa dla popierania polskiej nauki rolnictwa. Dziś uzupełniamy tę wiadomość bardziej szczegółowem sprawozdaniem.

Na ostatnim zjeździe przyrodniczym w Krakowie w lipcu 1900 r. rzucona była myśl założenia polskiego czasopisma rolniczego o charakterze naukowym. Takiego organu bowiem brak nam do dziś zupełnie. Prac obszerniejszych z dziedziny rolnictwa o charakterze naukowym w języku polskim niema gdzie dzisiaj drukować. Tygodnikowe pisma rolnicze polskie wychodzące w Warszawie, Lwowie, Krakowie i Poznaniu, mają inne zupełnie zadanie i do takich publikacyj mało się nadają.

Przybory do krawieczyzny

Aplikacye, Koronki, Taśmy, Guziki, Podszewki w wielkim wyborze

poleca najtaniej **Ferdynand Güttler** Lwów, ul. Halicka 20.

Wydawnictwa Akademii umiejętności są przeznaczone dla pielegnowania nauki czystej i nie pomieszczają prac, należących do zakresu nauk stosowanych. Wobec takiego stanu rzeczy nasi pracownicy na polu wiedzy rolniczej albo zmuszeni byli szukać dla swoich rozpraw przytulku w pismach obcych, albo, jeśli chcieli wydawać je po polsku, musieli drukować je własnym nakładem. Pierwsze powodowało straty dla literatury polskiej, dość ubogiej w dzieła oryginalne, drugie przechodziło często środki materialne autora — jedno i drugie rozpraszało nasze siły naukowe rolnicze, utrudniało wzajemne zapoznanie się ze swymi pracami i utrzymanie między nimi łączności. To też rolnicze pismo naukowe jedynie mogło ten niepomysłny stan rzeczy usunąć.

Myśl ta w kołach rolniczych spotkała się z uznaniem — znaleźli się zaraz ofiarci, którzy złożyli na ręce prof. Godlewskiego przeszło 2.000 koron na założenie takiego pisma.

20 Stycznia b. r. odbyło się w Krakowie prywatne zebranie wielu przedstawicieli teorii i praktyki rolniczej dla obmyślenia sposobów oparcia istnienia takiego pisma na trwalszej podstawie. Postanowiono wtedy założyć Towarzystwo dla popierania polskiej nauki rolniczej, jednakże, co jako ważną zaletę poczytać należy, rozszerzono zakres pierwotnych zamiarów.

Celem Towarzystwa będzie już nie tylko wydawanie organu naukowego, lecz wogóle popieranie wszelkiej naukowej pracy w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego, dążenie do intelektualnego podniesienia stanu rolniczego, oraz wzbudzenia poczucia potrzeby wykształcenia zawodowego. Wybrano wówczas komisję do ułożenia, w myśl przeprowadzonej dyskusji, statutów nowego Towarzystwa i polecono jej po zatwierdzeniu statutów przez władze zwołać pierwsze walne zgromadzenie na dzień 18 czerwca dla ukonstytuowania towarzystwa.

Zakres działania nowego Towarzystwa ma być następujący:

To, co było pierwotnym jedynie zamiarem:

a) Wydawanie organu, w którymby mogły znaleźć pomieszczenie prace rolnicze o charakterze naukowym — a oprócz tego rozszerzono na następujące nowe punkta:

b) wydawanie dzieł nadających się do ogłoszenia drukiem;

c) przychodzenie z radą i pomocą materialną pragnącym się kształcić w zawodzie rolniczym;

d) organizowanie kursów naukowych dla praktycznych rolników i odczytów dla Towarzystwa rolniczych;

e) inicjowanie i organizowanie doświadczeń rolniczych, których rezultaty mogą mieć bardziej ogólne znaczenie;

f) dążenie do poznania przyrodniczych warunków produkcji rolniczej w kraju;

g) odbywanie ogólnych lub specjalnych naukowych zjazdów rolniczych;

h) urządzenie wycieczek zbiorowych dla zwiedzania słynniejszych gospodarstw w kraju i za granicą.

Z takim programem dla nowego Towarzystwa wystąpili inicjatorowie na walnym zgromadzeniu 18 czerwca.

Po zagajeniu posiedzenia przez prof. Godlewskiego i wyjaśnieniu przez niego genezy Towarzystwa, objął przewodnictwo prezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego, hr. Zdzisław Tarnowski, witając licznie zgromadzonych członków przybyłych z rozmaitych dzielnic Polski. Królestwo, kraj zabrane, zabór pruski, Galicya były reprezentowane dość licznie.

Dr. Kosiński złożył następujące sprawozdanie z dotychczasowej czynności komisji organizacyjnej:

Komisja po ułożeniu statutu i zatwierdzeniu przez namiestnictwo rozesała go wraz z odpowiednią odezwą do ziemian w poszczególnych dzielnicach Polski. Jakkolwiek zaledwie miesiąc upłynął, gdy Towarzystwo, opierając się na statucie, mogło przyjmować członków, to rezultat, jaki komitet może przedstawić walnemu zgromadzeniu jest zadawalającym.

Liczba członków bowiem wynosi przeszło 100; z tych 14 członków dożywotnich (z wkładką 250 koron), zaś reszta w równej prawie mierze z Galicyi i Zaboru rosyjskiego, jako członków zwyczajnych.

Wobec nadziei, że liczba członków i w następnych miesiącach w równej, jeżeli nie większej mierze, będzie wzrastała, nie podobna Walnemu Zgromadzeniu przedstawić budżetu na rok przyszły, a tylko opierając się na przypuszczalnych obliczeniach przyjąć możemy, że koszta wydawnictwa pisma wyniosą około 2000—3000 zlr., podczas gdy kapitał obrotowy Towarzystwa, zebrany ze składek rocznych dotychczas wykazanych wraz z 4 proc. od kapitału żelaznego nie przekracza kwoty 800 zł. Kapitał żelazny stanowią wkładki członków dożywotnich, wynoszące obecnie razem 1693 zł. Skoroby zatem nadzieje pokładane przez komitet co do przystąpienia nowych członków zawiodły to, chcąc według programu przystąpić do wydawnictwa pism, byłby wydział Towarzystwa zmuszony zaciągnąć odpowiedzialną pożyczkę na ten cel z funduszu żelaznego.

Komitet, pragnąc zyskać jak największą ilość uczestników obecnego Walnego Zgromadzenia, zwrócił się z zaproszeniem do towarzystw rolniczych oraz do najwybitniejszych przedstawicieli teorii i praktyki rolniczej w Polsce. Część z zaproszonych gości mieliśmy zaszczyt przed chwilą powitać w tej sali, większości jednak, nieprzychylnie warunki nie pozwoliły przybyć do Krakowa.

Między wieloma p. hr. Stanisław Żółtowski, prezes Centralnego Tow. gospodarskiego w Poznaniu, zasłużony patron Kółek rolniczych p. Chłapowski, prezes sekcji rolnej w Warszawie Chelchowski przesyłali usprawiedliwienie ze swej nieobecności, spowodowanej chorobą lub innymi ważnymi przeszkodami. Ze wszystkich nadesłanych na Walne Zgromadzenie listów przebija się jedno uczucie zadowolenia i radości z utworzenia ośrodka pracy naukowej rolniczej w Polsce, a zarazem łącznika pomiędzy pracownikami na tem samym polu pracy rolniczej w poszczególnych zaborach. Wszystkich ożywia jedna wiara we własne siły; zdążają mali i silni, zgłaszają się ubodzy urzędnicy gospodarzy, jak i dzierżawcy i właściciele, nauczyciele i duchowni ofiarowują swą pomoc materialną lub moralną.

To wszystko stwarza w nas to przekonanie, że idea złączenia rolników dla wspólnej pracy w jednym ognisku w nowo założonym Towarzystwie nie jest odosobnioną, lecz że jest ogólnie odczuwaną potrzebą.

A gdy wreszcie wskażemy na ten serdeczny współdział młodzieży rolniczej, studyjacej w kraju i zagranicą, a których reprezentanci do nas dzisiaj przybyli, to musimy uwierzyć, że zapał, wiara, jakie nowe Towarzystwo nakłóło sobie walczyć, nie błyskim słowianym płonieniem, lecz że się stanie świętym ogniem obowiązku dla wspólnej pracy nad sobą.

Profesor Godlewski następnie wyraził życzenie, aby pismo, które będzie wydawanem przez Towarzystwo, było organem polskich rolniczych stacyj doświadczeniowych. Zaproponował więc, ażeby kierownicy tych stacyj wraz z delegatem Wydziału omówili bliżej stosunek stacyi do pisma i do Towarzystwa. Zebranie to odbyć się ma w jak najkrótszym czasie.

Rozwinęła się następnie dyskusja nad programem pisma i przyszłej działalności Towarzystwa, w której zabierali głos pp. dr. Rzewuski (delegat Towarz. poznańskiego), prof. Chaniewski z Dublin, Karol Czeż (wiceprezes Tow. roln. krak.), Laurysiewicz (delegat pińskiego Tow. roln.), prof. Rogoyski z Krakowa, dr. Kosiński i inni.

Zakończyły obrady wybory Wydziału Towarzystwa. Prezsem wybrano prof. Godlewskiego, wiceprez. prof. Pomorskiego. Członkami Wydziału, profesorów: Jentysa, Kleckiego i Rogoyskiego.

Na przedstawienie nowego Wydziału, uchwalilo Walne Zgromadzenie zaprosić 19 członków obszerniejszego komitetu redakcyjnego, w skład którego powołano przedstawicieli teorii i praktyki rolniczej ze wszystkich dzielnic Polski, mianowicie: dr. Rzewuski (Poznańskie), hr. Żółtowski (Poznańskie), Chelchowski (Kr. Polskie), dr. Sempolowski (Kr. Polskie), Maksymilian Dobrski (Kr. Polskie), Stanisław Wronski (Kr. Polskie), dr. Natanson (Kr. Polskie), Baraniecki (Podole), Orłowski (Kr. Polskie), Czekanowski (Kr. Polskie), prof. Godlewski (Galicya), prof. Jentys (Galicya), prof. Klecki (Galicya), prof. Tadeusz Sikorski (Galicya), Henryk Dolkowski, dr. Surzycki (Galicya), prof. Pomorski (Galicya), prof. Chaniewski (Galicya) i dr. Kosiński (Kr. Polskie).

Stworzonym więc zostało nowe ognisko dla myśli polskiej, ognisko, które ze względu na przeważny rolniczy charakter polski, może mieć ogromne z czasem znaczenie dla polskiego rolnictwa. Obowiązkiem więc polskich rolników gdziekolwiek są i pracują, jest materialnie i moralnie tak poprzeć to nowe Towarzystwo, postawić je na takiej wyżynie, ażeby zakreślone a niezmiernie ważne dla polskiej nauki rolniczej i polskiego rolnictwa zadanie, skutecznie dokonać mogli. Liczny zjazd członków, przybyłych nawet z dalekich stron Polski uprawnia do nadziei, że ważne cele Towarzystwa znalazły wszędzie odgłos, złączyła ich po przez kordony myśl ogólnopolska.

## Obrazki rosyjskie.

VI.

Do Sachalina wyjedzie w tych dniach osobny sąd z Irkucka. Rzecz to dotychczas niebywała — nadzwyczajna nowość na Sachalinie. Same koszta tego wyjazdu obliczają na 20.000 rubli. A nie gdzie ten sąd dla sądenia spraw zbrodniarzy, morderców lub politycznych przestępców wysyłanych na Sachalin. Nie, sąd ten zajmie się sprawami tych, co pilnują skazańców i mają świecić im przykładem. Z pieniędzy, przeznaczonych na ochronę dzieci, zginęło 380 rubli; w Towarzystwie dobroczynnym, mającem opiekować się zesłanymi, zabrakło 4.000 rubli; z pieniędzy, przeznaczonych na węgiel, ulotniło się 1.500 rubli i t. d. Zadaniem sądu będzie wyjaśnić, kto ukradł i ile ukradł. Wogóle będzie to cały szereg procesów przeciw miejscowym urzędnikom. Pierwszym z rzędu będzie proces kapitana Murawickawo, byłego naczelnika więzienia onorskiego, obwi-

nionego o strata pieniędzy, fałszerstwo i o samowolne przekroczenie zakresu danej mu władzy. A ów Murawickij jest oskarżonym o względnie najmniejsze przestępstwa; na silniej od niego obwinionych przyjdzie kolej dopiero po ukończeniu jego procesu.

\*

W powiecie Swijaszkim, gub. kazańskiej, znajduje się wieś Studenka. Przewodniczącym gminnego sądu w Studence jest właściciel Agafonow, który prawie wszystko zle na świecie przypisuje czarownikom. Dowiedziawszy się, iż 20-letnia Awdotja Poliakówna zaczęła zawodzić, Agafonow poradził natychmiast przyzwać mieszkającego po drugiej stronie Wólgi wróżbiarza, ażeby ten wskazał, kto rzucił urok na Awdotję. Sprowadzonemu wróżbiarzowi poddano myśl, że czarownicą musi być żona właściciela Romanowa, również Awdotja, który to Romanow wiodł spór pieniężny z panem sędzią Agafonowem.

Z polecenia tego ostatniego zebrała się wieczorem cała gromada włościan w chacie ojca nawiedzonej przez złego ducha Awdotji. W obecności wszystkich przedstawicieli władzy gminnej, starosty, setników i dziesiętników uchwalono sprowadzić podejrzana o czary. Zbudzono śpiącego już Romanowa i pomimo oporu zmuszono go do wydania żony, która nawiasem mówiąc była położnicą, w szóstym dniu po urodzeniu dziecka. Zaledwie wprowadzono Romanową do chaty, rzuciła się na nią czarownica i zaczęła ją bić po twarzy. Mąż chciał stanąć w obronę żony, ale go przytrzymał a pan sędzia zaczął mu wymierzać policzki za policzkiem. Tłum zahyptonizowany wołał do dziewczyny: „bij ją, bij do śmierci — nie wydamy ciebie; całą wieś na Sybir nie zesła, a ta czarownica nam wszystkie kobiety popsuje“. Kiedy Romanow prosił ze łzami, aby oszczędzono jego chorą żonę, Agafonow krzyknął: „mlecz, albo zastrzelę ciebie jak psa“. Nieszczęśliwa Romanowa zaklinała się na Chrystusa, że jest zupełnie niewiną. Wtedy wróżbiarz zbliżywszy się do nawiedzonej, zapytał się, gdzie on u niej siedzi. „W uchu ojeze, w uchu, oto tutaj niedaleko siedzi“, odpowiedziała nawiedzona i zaczęła na nowo bić Romanową po brzuchu. Wróżbiarz osądził, że czarownica powinna z ucha wysać dyabła. Nie pomogły nowe zaklęcia Romanowej, że jest niewiną — pan sędzia Agafonow zaczął ją bić kulakiem po twarzy i w piersi. Romanowa padła na ziemię, ale ją podnieśli i posadzili na ławkę. „Poczekajcie — zawołał wróżbiarz — trzeba jej krew puścić, a wtedy zobaczymy co będzie; jeżeli ona czarownica, to krew się nie poleje“. Puszczenie krwi przedsięwzięte w oryginalny sposób: Ubez władzioną kobietę uderzano silnie raz za razem po ustach i po nosie; za piątym razem krew się ukazała. Wtedy się przekonano, że była niewiną i tłum puścił nieszczęśliwą do domu, uchwalivszy zebrać się na drugi dzień dla narady nad innymi środkami wydobycia dyabła z ucha Awdotji Poliakówny. Korespondent *Nowawo Dieła* nie podaje jednak, czy udało się mieszkańcom Studenki schwycić tego rozbójnika — z załem więc nie możemy pod tym względem zaspokoić usprawiedliwionej ciekawości naszych czytelników.

\*

W Tobolsku przed paru miesiącami — jak donosi *Sybirskij Listok* — wielkie wrażenie uczyniła nierozjaśniona dotąd, a wielce bolesna sprawa. Z Iwanowskiego żeńskiego monasteru przysłano do gubernialnego szpitala 15 letnią dziewczynę, z ogromnym nerwowym rozstrojem, zagadkowego pochodzenia. Nie przychodząc do zmysłów, przez całe dwa tygodnie pobytu w szpitalu, wymawiała tylko te słowa: „przebaczenie — ja się boję“.

W takim też stanie nieszczęśliwa umarła. Byłoby rzeczą koniczną — dodaje to pismo — wyjaśnić, jaki występki popełniła ta nieszczęśliwa i jakiej uległa karze, że wpadła w tak straszny, a śmiercią zakończony rozstrój umysłowy. Wyjaśnienie tej sprawy tem więcej jest potrzebne, ponieważ w monasterze znajduje się blisko 200 dziewczyn pod nadzorem tamtejszych zakonnic.

\*

„Osioł w roli lekarza — cóż może lepiej charakteryzować naszą kulturę?“ — pytają się *St. Piet. Wiedomości*, przytaczając następującą wiadomość z *Kijewskiej gazety*:

Nadzwyczajnie niebezpiecznym konkurentem dla lekarzy pojawił się w Maryampolu pewien osioł, najzwyczajniejszy w świecie długouch. Ktoś przypadkiem odkrył, iż ostatki niedopitej przez osła wody, posiadają cudowne przymioty wybawiania od wszelkich chorób. Sława osła cudotwórcy prędko rozeszła się po okolicy i po resztki osłej wody poczęli się zbiegać włościanie ze wsi, oddalonych o trzydzieści a nawet czterdzieści wiorst od miasteczka. Pacjenci cierpliwie czekają, aż stojący w głębokiej zadumie „lekarz“ nie poczuję pragnienia i wtedy przynoszą mu wiadro wody, nie dając mu jej jednak wszystkiej wypić, ku wielkiemu zadziwieniu poważnego konsyljarza. Pozostała a przez osła „nadmuchana“ woda, używa się jako środek lekarski w rozmaitych sposobach; wewnątrz i zewnątrz, stosownie do rodzaju choroby. W ostatnich dniach nawet pewna osobistość

została otwarta 4472 15-1

przy pl. Maryackim l. 8 we Lwowie

w gmachu księcia Potulskiego (róg ulicy Helmańskiej).

Z największym przepychem urządzona i zaopatrzona w najlepsze napoje krajowe i zagraniczne, 3 bialardy najnowszej konstrukcyi Seifarth'a, wszystkie pisma codzienne i peryodyczne.

Poleca się względem szanownej Publiczności.

KAWIARNIA „MONOPOL“

bardzo znana w mieście, zgłosiła się po to lekarstwo. Osioł nie może się żalić na brak praktyki.

Jedną z pierwszych osobistości po popie jest w cerkwi psalomszczyk (psalterzysta). O jednym z takich, niejaki Wasilencze, radziła w Wozniesienu miejscowa włościańska Rada gminna. Wasilencze ów, urodzony w Tomsku, był podoficerem, później należał do śpiewaków archierejskich, aż wreszcie ożenił się i oddał się na usługi cerkwi.

Wozniesiensk leży w okręgu Jużnoursyjskim, w którym znajduje się dużo przesiedleńców z Małorosji. Są to ludzie odmienni od Wielkorosyan obyczajów, a stąd trudno im było pogodzić się z piąństwem i „szeroką naturą“ Wasilenczki, który nie przepuścił żadnej dziewczyny, a obdarzony znaczną siłą fizyczną za każdym razem poturbował obrońców płci słabszej. W uchwale gminnej wyliczono różne grzechy psalomszczyka. Popęnia on — są słowa tej uchwały — takie łajdactwa, że ich w końcu zcierpieć nie możemy.

W izbach włościańskich wybija okna; tłucze ludzi po ulicach; rozbija karczmy za to, iż mu karczmarze nie chcą na kredyt dawać wódki; głównie tyranem jest dla młodzieży, a zwłaszcza dla dziewczyn; która dziewczka nie chce go kochać, bije ją w dzień biały, a w nocy strzela do niej, czem ją zmusza do miłości. Nabożeństwo cerkiewne często odbywa się bez niego, a on tymczasem gdziekolwiek bądź się łajdaczki; podczas większych świąt cerkiewnych wkłada na siebie komżę, jakby był świąszczeniakiem, a w nocy lata w ubraniu korejskim. Dalej skarża się włościanie na język psalomszczyka, nadzwyczaj obfity w wyrażenia, nie dające się powtórzyć. Kroplą wody, która przepęniała czarę cierpliwości włościan, była ostatnia jego awantura: zmusił karczmarza do dania mu butelki wódki, poczem udał się do chaty włościanina Kolesnika, pobił go i wyniósł do domu, poczem zgwałcił mu żonę. Charakterystycznym jest, iż pop, wiedzący dobrze o wszystkich sprawkach Wasilenczki, trzyma go już trzeci rok w służbie cerkwi.

Korespondent z Rybińska do *Siewiernawo Kraju* przytacza fakt następujący z działalności miejscowego lekarza dentysty:

Przed trzema dniami do policyi miejskiej zgłosiła się młoda dziewczyna ze skargą, na jednego z miejscowych dentystów, który wbrew woli skarżącej się wyrwał jej dwa zęby. Śledztwo wykazało, iż dziewczyna ta jest służącą u owego dentysty i w ów dzień dla niej nieszczęsny spokojnie gotowała mu w kuchni obiad, przyczem przez brak uwagi spaliła pieczeń. Otóż za to niedbalstwo kazał jej pan usiąść na krześle i uzbrojony się w potrzebne instrumenty, ukarał po swojemu przestraszoną służącą, pozbawiając ją dwóch zębów. Sprawa oparła się o sąd.

#### MAŁY FEJLETON.

A. LICHTENBERGER.

## BRZYDKA\*.)

Julia i Dora, przyjaciółki z pensyi, serdecznie — pisząc do siebie często — utrzymują dalej stosunek.

Julia przy rodzicach w Paryżu, Dora na prowincyi mieszka. Jak się to stało, że brat Julii, Lionel, nie zachował w pamięci przyjaciółki swej siostry z czasów, kiedy rodziny ich, mieszkając w sąsiedztwie, w ścisłej były z sobą zażyłości; mniejsza o to — dość, że Dora widziała go i nie zapomniła o nim. Na tej podstawie rozwinęła się pełna wdzięku między przyjaciółkami korespondencya.

Lionel jest poetą. Po przeczytaniu pierwszego zbiorku poetycznych jego utworów, Dora bez wahania świętą mu rokuje przyszłość. Czytała poezye Lionela, a jak je czytała! Może ustęp z listu jej do przyjaciółki da nam o tem niejaki wyobrażenie.

„Nie! nie skończyłam jeszcze czytania „Zbiorku poezyi“. Lubię czytać nie spiesząc się, poezya wówczas nawskrót mi przynika. Rytmiczne dźwięki nietylko melodyjnym brzmieniem pieszcze ucho, lecz zarazem przenikają do najskrytszych duszy tajników, podnoszą serce ku niebu, jak modlitwa cicha, jak dźwięki dzwonu wiejskiego kościoła, zwołujące na Anioł Pański w wieczór majowy.

„Potrzeba wyczuć całą tych wierszy woń, rozkoszować się każdą sylabą, każdego dźwięku harmonią. Potrzeba duszę poety odtworzyć, odczuć wszystko co czuł, przemyśleć wszystko, co myślał i z nim razem dzieło jego stworzyć na nowo.

Naturalnie, że czytanie takie nie jest do czytania gazety lub pierwszego lepszego romansu pod-

\*) Pod tym tytułem p. A. Lichtenberger napisał psychologię nowelkę, wykazującą tak modną obecnie „nagą duszę“ ze strony rzeczywistości duchowej i pięknej. Podajemy ją w streszczeniu w wolnym przekładzie.

bnem. Jedno od drugiego różni się tak, jak gra natężonego artysty od świstu lokomotywy. Czytanie takie to rodzaj, bardzo skromnego... współpracownictwa; to jak gdyby geniusz autora wydobywał z ciebie i do jednego z sobą nastrojał tonu wszystkie najszlachetniejsze, najezystsze twej duszy strony — czujesz go w sobie, w nim sobie czujesz. Roi ci się, żeś to ty te cudne wiersze przeżyła, stworzyła, że wszystkie twej marzeń bogactwa, twej uczuc skarby zabrał ci poeta i w swoje włożył utwory. A chociaż z całą pokorą, w prostocie ducha przyznajesz, żebyś się na taki utwór zdobyć nie zdołała, nie mniej uważasz go za coś, co twojem jest i z podwójną powtarzasz go dumą. Zamiast, co by cię miał niedostępna wielkością swoją olśniewać, geniusz poety przybiera dla ciebie tkliwy, przyjazny tajemnego porozumiewania się głos. Nie umiesz w końcu rozróżnić, co do niego, a co do ciebie należy; jego i twoje życie w jedno się zlewa: i na tem polega najżywsza, o jakiej zamarzyć można, rozkosz.

Czyż jest poeta, którego by nie zaciekała, nie wzruszyła istota z takim nastrojem utwory jego czytająca? Głębia i subtelność uczuć Dory zapaliła w Lionelu gwałtowną poznaną jego żądze. — Gdyby choć na dni kilka do Paryża ją sprowadzić...

Julia zaprasza przyjaciółkę; lecz ta po krótkim wahaniu odmawia.

Lionela do najwyższego stopnia ta odmowa rozdrażnia. Dzięki niedyskrecyi siostry, nietylko przytoczony, a tak bardzo interesujący go ustęp, lecz dużo innych poufnych czytał on młodej dziewczyny zwierzeń. Coraz bardziej podniecona ciekawość spokoju mu nie daje; chciałby przeniknąć wszystkie jej myśli, poznać ją samą. Lecz dotknięta nadużyciem zaufania Dora, zamyka się w sobie, milknie.

Pewnego dnia wszedł Lionel w nieobecności siostry do jej pokoju. Biurko z otwartą szufladą skusiło go do zajrzenia wewnątrz, a pierwszym przedmiotem, w jaki mu się w oczy rzucił, był pakiet listów Dory. Jednym tchem wszystkie przeczytał — przeczytał i wpadł w zachwyt bez granic... „Ten klejnot, ta róża we mchu ukryta, brzydką się mieni! To być nie może... Poetyczna, przepiękna jej dusza, opromieniła i upekniała potworne nawet ciało“. Poznać ją, usłyszeć dźwięk jej głosu, utonąć w czarze jej rozmowy! Oto obecnie jedyne jego pragnienie.

Co mu tam siostra, rodzice włącz o żenieniu się to z tą, to z ową plotą! On nie chce żadnej; ze wszystkich młodych dziewcząt, jakie znał dotąd, ani jednejby na towarzyszkę dożgonną wzięść nie chciał. Przyparty do muru, zawołał w końcu zniecierpliwiony:

— Jak wy o takich lalkach, znając Dorę, pomyśleć możecie?... Wybieracie dla mnie coraz to inną dzierlatkę; a o niej jednej żadne z was ani jednego nie powie słowa.

— A! jeżeli o nią ci chodzi, — zawołali rodzice — będziesz ją miał; teraz chyba Dora nie odmówi.

Bez wahania, z radością rodzice Lionela za synową przyjął ją pragną. Julia pisze do niej z gorączkowym pospiechem, zaklinając, żeby przybywała niezwłocznie. O, jakżeby chętnie i Lionel napisał do niej, ponaglał do rychłego przybycia!... Lecz nie czyni tego w obawie obrażenia nieznannej. Nadzieja jednak, że tym razem Dora nie będzie miała serca odmówić gorącemu zaproszeniu przyjaciółki, ożywia całą rodzinę.

Złudna nadzieja! Dora nie przyjedzie. List ze stanowczą i nieodwołalną odmową brzmiał jak następuje:

„Najdroższa!

„Wybac zwłokę z odpowiedzią! Domyślił się łatwo, że list twój wzruszył mnie mocno. Musiałam poczekać, aż będę w stanie przyjść do porozumienia sama z sobą, osądzić siebie. — Chorowałam dni parę tak, że nawet ojciec zwrócił na to uwagę, pytał: co mi jest? Co mi było?... Nie umiałabym powiedzieć. Nie wiedziałam, czemu jest to coś nieokreślonego, co zapanowało nademną, i gardło mi ścisnęło, i na pierś takim spadło ciężarem, jakbym już ginąć, zamierać miała. Byłaż to radość niezmierna, czy ból tak ogromny?...

„Przyszłam nareszcie do równowagi i dziś mogę pisać do Ciebie.

„Wiem już, że to boska, promienna, nie znana mi dotąd i, jak mi się zdawało, niedostępna dla mnie radość osłonecznia duszę moją, egoistyczną upaja mnie rozkoszą; upajającą bowiem jest myśl, że i ja mogłam być kochaną!

„Kochaną! nie dla banalnych, pospolitych, zewnętrznych zalet; nie dla barwy włosów, utoczenia ramion, gibkości kształtów, lecz tylko i jedynie dlatego, że uchwyciła rąbek zasłony, ukrywającej mą duszę i pozwoliła zajrzeć do jej wnętrza. Kochaną jestem za to co najszlachetniejszego jest we mnie.

„I to wniosło, to najpożądanse na ziemi szczęście, za którym mimowiednie tęskniłam, ja je posiadam, wierzę w nie!... Nie chcę przypuszczać, że brat Twój fałszywie sobie o mnie urobił pojęcie, że nie widzi mnie taką jak jestem, lecz taką jaką mu mnie przedstawili rodzice Twój i Ty, Julio, że stało się w wyobraźni jego cudowne, mojej istoty

przemienienie. Wierzę, że ja, co tu przy moim biurku piszę do Ciebie w tej chwili, samotna i tak od twego brata daleka, jestem przez niego kochaną. Wiara ta, niewysłowioną przepęnia mnie słodyczą... Bądźcież stokrotnie błogosławieni wy, coście mi to najwyższe szczęście dali!...

„Bądźcie błogosławieni!... Niech Was wszelako nie zadziwi, a przede wszystkim niech Was nie urazi odpowiedź moja. Kocham Was, uczucie moje potęguje wdzięczność bez granic; nie przyjadę jednak do Was, brata Twój nie zobaczę, żonę jego nie zostanę nigdy... przenigdy!

„Spytasz: dlaczego?

„Dużo bym ci mogła dać powodów; lecz oto jeden, wszystkie inne w sobie zawierający: jestem niemożliwie brzydka.

„Tak! niemożliwie brzydka jestem! Nie oburzaj się nie nazywaj mnie szaloną, niewdzięczną... Popęniłabyś niesprawiedliwą omyłkę. Piszę do Ciebie szczerze, w pełni trzeźwej rozwagi — czytaj jeno uważnie:

„Wiesz, jak srodze brzydka jestem. Nie zmuszaj mnie przeto do wymieniania szczegółowego wszystkich brzydoty mojej właściwości. Oszczędź mi tej bolesnej próby, o tyle przez wzgląd na moją osobę, co i na Twego brata, któremu się zdaje, że mnie kocha. Przypomnij sobie, jak ja wyglądam, a prawda słów moich w oczach ci stanie.

„Są brzydki, mające coś przyciągającego w sobie, jakąś magnetyczną siłę. Brzydkie oblicze, opronienione aureolą nieokreślonego blasku, gasi piękność klasyczną. Inaczej się dzieje z taką zwyczajną, pospolitą, jak moja brzydota. Sama myśl o niej, konieczność pisania do Ciebie, dziwnie ostry sprawia mi ból, rozdziera serce!... Dość już o tem.

„Może mi powiesz, że za poważnie traktuję rzecz zgoła podrzędną. Gdy Dora przyjedzie do nas, gdy go oczarują jej zalety, nie będzie zważał na jej rysy, pokocha i ożeni się.

„Być może, że tak by się stało w wypadku podobnym, z innymi. Między bratem Twoim a mną nie może już być o takim zbliżeniu mowy. On już utworzył w wyobraźni swojej postać moją. Fotografia (zawsze brzydkie upiększająca), własna jego fantazya złożyły się na istotę, której jestem karykaturą, istotę, wobec której, gdybym stała przed nim, ja, taka jak jestem... (Dok. nast.)

## Wiadomości bieżące.

Lwów, 25 czerwca.

Jutro:

— 26 czerwca. Czwartek, Jana i Pawła. — Aktywny.  
— Wschód słońca o godzinie 4 minut 7, zachód o godz. 7 minut 58.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Posiedzenie Rady miejskiej** — przypomnamy — odbędzie się dziś we środę i jutro we czwartek. Na porządku dziennym, wiele ważnych spraw jak: kolej Lwów—Winniki, sprawozdanie komisji teatralnej, wybór miejsca pod pomnik Mickiewicza i t. d. Posiedzenie dzisiejsze, środowe wyjątkowo rozpocznie się już o godz. 5. tak, ażeby skończyło się przed koncertem Paderewskiego, zaczynającym się jak wiadomo o g. 8 wiecz.

— **Kolej Lwów—Winniki—Podhajce.** Na dzisiejszym posiedzeniu Rady miejskiej przedstawione zostaną w sprawie kolei Lwów—Podhajce następujące wnioski: 1) aby wnieść petycję do Sejmu, ażeby podwyższył gwarancję kraju dla tej kolei, tudzież zajął wobec rządu stanowisko dla projektu budowy stanowczo przychylnie i popierające, 2) aby Rada miejska podwyższyła swój udział w kosztach budowy przez zapewnienie gwarancji dochodów od kwoty pół miliona koron, zamiast jak dotąd od 300.000 koron; 3) aby upoważniono magistrat do przedsięwzięcia studyów, celem obmyślenia trasy całej, obejmującej specjalnie miasto Lwów, z Winnik przez Łyczaków do głównego dworca tańszej, niż ta, która jest obecnie projektowana. Wnioski powyższe będą przedstawione imieniem komisji miejskiej, która wczoraj zajmowała się tym przedmiotem.

— **Losowanie posagów.** Dziś przed południem odbyło się w kościółku św. Zofii doroczne losowanie posagów, w obecności komisji, w skład której wchodził: komisarz namiestnictwa dr. Pajęczkowski, radca magistratu p. Strzelbicki, radni pp. Walichiewicz i Łukawski i ksiądz kanonik Gorazdowski.

Wyciągnęły posagi: z fundacyi Antoniego Łukiewicza w kwocie 9200 koron 9-letnia Stefania Piotrowiczówna, sierota z zakładu św. Kazimierza; z fundacyi Łodzia Poniatkiego w kwocie 1200 koron 21 letnia Marya Mameczura; z fundacyi Gwidona Milana w kwocie 400 kor. 19 letnia Bronisława Wiktora Dyniakowska z zakładu św. Kazimierza; z fundacyi Ło-

**Poleca się Hotel Centralny**

przy ulicy Karola Ludwika (róg Sykstuskiej)

odnowiony podług najnowszych wymagań. Pokoje od 30 ct. z pościelą, nie doliczając żadnych serwisów.

dzia Ponińskiego w kwocie 600 koron 14 letnia Bronisława Słowińska z miejskiego zakładu sierót; z fundacji Karola Soboty w kwocie 318 koron 16 hal. 16 letnia Zofia Ehrenfeld; a z fundacji ś. p. Elżbiety Czarkowskiej w kwocie 168 koron 17 letnia Józefa Kopystyńska, sierota z zakładu św. Kazimierza.

— **Ze „Szkoły nauk politycznych“.** Do Towarzystwa przystąpił: w charakterze członka założyciela p. Bolesław Orzechowicz, właściciel dóbr z Kalinkowa; jako członkowie wspierający: dr. Szymon Wolner i prof. dr. Kazimierz Twardowski, tudzież 30 członków zwyczajnych. Zarząd Towarzystwa zamianował p. Helenę Szczepanowską członkiem założycielem, w uznaniu za zasilenie biblioteki Towarzystwa cennym księgozbiorem. Wkładki przyjmuje skarbnik Towarzystwa p. Jan Leszczyński (ul. Trzeciego Maja 1. 16).

— **Wystawa robót ręcznych** uczenie pensjonatu p. M. Zagórskiej była otwartą przez trzy ostatnie dni. Wystawa obejmowała wszelkie roboty kobiece od najprostszych do wykwintnych. Roboty na kanwie, szydełkowe i drutowe w klasach niższych, hafty, malowidła na płótnie i jedwabiu w klasach wyższych. Arcydziełem swego rodzaju są hafty wypukłe pny Scheuring, haftowane przykrycia na stół pny Bratkowskiej i wielu innych.

Uczenice haftowały również wspaniałe ekrany obicia na krzeselka i stoliki, poduszcзки i dywaniki (roboty strzyżona) naśladowujące dywany smyrneńskie. Wystawa obejmowała również malowidła i rysunki z natury. Przełożona nie zapominała i o praktyczności. Oto uczenice muszą pracować zaplamione materje, których to robót kolekeja znajdowała się na wystawie. Uczenice nabywają również tajemnicę suszenia ziół i kwiatów, które zasuszone wyglądają jak żywe.

Wogóle wystawa przedstawiała się wspaniale, co jest zasługą kierowniczkę zakładu, jak nieminiej pny Starckównej, nauczycielki malarstwa, i p. Łozińskiej, nauczycielki robót.

— **Liceum dla dziewcząt.** „Tak wiele w ostatnich czasach mówi się i pisze o potrzebie w mieście naszym prywatnego gimnazjum dla dziewcząt — i nie dziwnego, pragniemy nauki, a więc i zakładów, któreby dawały córkom naszym wykształcenie równorzędne z tem, jakie odbierają synowie.

Szkola, która daje wykształcenie, która uczy patrzeć na świat, która uczy myśleć, a w końcu daje zaszczytny zawód nauczycielski jest liceum. Liceum bowiem kładzie największy nacisk na nauki przyrodnicze, matematykę i języki nowożytne, a oprócz tego uczy także rysunków i robót ręcznych, podaje więc wiadomości, które każdemu w codziennym życiu przydać się mogą. Nauka trwa 6 lat, a więc przy normalnym jej biegu może być ukończoną z 16 rokiem życia, pozostaje więc dosyć czasu po ukończeniu liceum, na praktyczne wyuczenie się gospodarstwa i krawiectwa, na wydoskonalenie się w muzyce lub rysunkach, a zarazem tej, która chce iść dalej, daje liceum wstęp na wydział filozoficzny na uniwersytecie.

A za takim liceum oglądać się już nie potrzebujemy, gdyż mamy je gotowe i w życie wprowadzone niezmordowaną i pełną poświęcenia panią P. W. Niedziałkowskiej. Zakład to prowadzony pod każdym względem wzorowo, uposażony w środki naukowe, jakich tylko szkoła wymagać może, dobór sił nauczycielskich jak najlepszy, a przedewszystkiem pod kierownictwem osoby, który już tak długo w mieście naszym pracując, złożyła dowody, jak swe zadanie zanie i po obywatelsku pojmując i zasługując, abyśmy Jej córki nasze z całą ufnością oddawali“.

— **Zabawy i wycieczki.** Towarzystwo „Bratnia Pomoc słuchaczów Wszechnicy lwowskiej“ urządziła w sobotę dnia 28 b. m. w hali muzycznej na placu powystawowym wieczór z tańcami. Początek o godzinie 7 wieczorem. Strój spacerowy. Wieczorek odbędzie się bez względu na pogodę.

— **Podziękowanie.** Wydział Czytelni polskiej w Gruszowie (Śląsk austriacki) dziękuje za naszym pośrednictwem p. Michałowi Kochońskiemu, słuchaczowi praw za wartościowy dar t. j. przysłanie kilkudziesięciu książek dla biblioteki Czytelni słowami: „Bóg zapłać!“

— **Z „Sokoła“:** Druhowie, biorący udział w zlocie w Sokalu w dniu 6 lipca b. r., odbyć się mającym, mają się zapisać w kancelaryi Towarzystwa najdalej do wtorku dnia 1 lipca b. r., gdzie otrzymają legitymację, dającą prawo do wzięcia udziału w zlocie.

— **Na festyn** na związek rodzicielski, który odbędzie się w najbliższą niedzielę, nadesłali dotychczas fany Pp.: Riedl, Zborowicz, Cybulski, Sadłowski, Motylewski i Krzyszkowski, Bromilski, Wein, Biliński, Bekock, fabryka Linoleum, Księgarnia polska, Hawranek, Zipper, Koniewicz, Bazar krajowy, Beyer Gubrynowicz, Starck, Stachiewicz i Abrysowski, Bardasz, Fried, Mikolasch, Ortmar, Baczewski, Krimmer, Marciu Müller. Łącznie 150 fantów.

— **Neofici.** W miesiącu bieżącym we Lwowie w kościele św. Mikołaja sześć osób wyzn. mojż. przyjęło religię rzym. kat. a to kobiet 2, mężczyzn 4.

— **P. Józefa Delius,** młoda utalentowana śpiewaczka, uczenica p. Ady Dąbrowskiej, została zaangażowaną do opery w Berlinie pod znakomitymi warunkami. Młoda artystka już w przyszłym tygodniu rozpoczyna swoje występy operą „Carmen“.

— **Sieroca dola.** Wczoraj wieczorem przyprowadzono do biura inspekcji policyjnej jedenastoletniego chłopaka, Macheila Dracza, który błąkał się z płaczem po ulicach, szukając służby lub noclegu.

Biedny dzieciak, trzymając kawał cukru w ręku, opowiadał, iż był u ciotki swej w Drohobyczu, rodziców nie ma, wczoraj ciotka kupiła mu bilet kolejowy do Lwowa, dała 40 centów na drogę i wysłała w świat, by sam się nadal o siebie starał.

Komisarz policyi odesłał biedaka do przytuliska Brata Alberta.

— **Zmasakrowane dziecko.** Towarzystwo ratunkowe opatrzyło wczoraj synka stolarza Kozłowskiego, trzy i pół roku liczącego, Kazia, kopniętego tak fatalnie przez konia, iż kość nosowa jest zupełnie zmiądzoną.

— **Ruch ludności m. Lwowa** w ubiegłym tygodniu przedstawia się następująco:

Urodziło się żywo: 31 płci męskiej, 23 płci żeńskiej — razem 54, nadto 6 nieżywo urodzonych.

Zmarło: 20 płci męskiej, 22 żeńskiej — razem 42 osób.

Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 7, w 1 roku 20, do 5 lat 39, od 5 do 15 lat 6, od 15 do 30 lat 15, od 30 do 50 lat 20, od 50 do 70 lat 16, nad 70 lat 8 osób.

Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 3, gruźlica 34, zapalenie płuc 11, dyfterya 2, szkarlatyna 2, koklusz 1, udar mózgu 1, wady serca 2, nowotwory 7, choroby zakaźne 0, dysenterya 0, inne naturalne przyczyny 36 wypadków.

Gwałtownej śmierci były 3 wypadki: 1 wypadkowe poparzenie, 1 samobójstwo przez zastrzelenie się i jeden wypadek śmierci skutkiem postrzału w czasie pamiętnych rozruchów w mieście.

— **Napad na mieszkanię.** W ulicy Gródeckiej pod 1. 121 napadł znany policyi awanturnik Jan Grzędziel w towarzystwie swej żony Maryi, na mieszkanię zarobnika Józefa Pałęgi, powybijał wszystkie szyby, wytłukł naczynie kuchenne, pobił Annę Pałęgę i jej ośmnastomiesięczne dziecko. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego opatrzyło pobitych, agent policyi Pacana aresztował awanturnika, oskarżając go o zbrodnię gwałtu publicznego.

— **Oburzający i wstrętny widok** — jak pisze nam jeden z naszych czytelników — przedstawił się publiczności naszej stolicy w dniu 21 b. m. Otóż w samo południe prowadził żandarm najludniejszemi ulicami (bo ul. Karola Ludwika, pl. Maryackim i t. d.) człowieka, prawdopodobnie jakiegoś przestępcę, okutego w kajdany i trzymając go na łańcuchu, jak psa wściekłego, lub dzikiego niedźwiedzia!

Czyż już niema innego sposobu transportowania więźniów, czy przestępców w XX. stuleciu?

— **Schwytanie rzeźmieszka.** Sklepiarz p. Feliks Krawiec złapał w ul. Pańskiej murarza Aleksandra Papajachę w chwili, gdy mu wyjmował z kieszeni kamizelki srebrny zegarek.

— **Z raportów policyjnych.** Wczorajsze dzienne raporta policyjne wcale skąpe. Nie popełniono żadnej większej kradzieży wyszukany sposobem, a te, które popełniono, to tak zwyczajnie: złodziej otworzył pomieszkanię dobranym kluczem i wszedł jak do siebie. Tym sposobem okradziono p. Jana Terleckiego, zamieszkałego przy ulicy Leśnej 1. 11 a, któremu nieznanymi złodziej skradł kapę i inne drobne rzeczy, wartości 20 kor. Tak też wszedł „pokojowy“ złodziej do mieszkania p. Jakóbowskiego, ulica Piekarska 1. 18. skradłszy „waffenrok“ obrony kr. zarzutkę, ubranie i dwa kapelusze, wartości ogólnej 100 koron. Mało kradzieży; snąc złodzieje obawiają się wojska, które od 3 dni biwakują w podwórzu policyjnym.

— **Zgubiono.** Pani Marya Kuryłowiczowa zgubiła wczoraj w Rynku lub w ulicy Halickiej czarny pugilares, zawierający 30 koron.

— **Znaleziono.** Policyant, Doliszny, znalazł wczoraj w Rynku stary pugilares, zawierający 1 kor. 12 h. — Do mieszkania dozorczy więźni, Stefana Szeremety, przy ulicy Kościopalnej pod 1. 25, przybłąkał się legawy pies, bez marki podatkowej i tam go odbrać można — W ulicy Św. Marcina pod 1. 5. przytrzymał uczeń, Ignacy Bik, zblakłego psa białego z marką „Zółkiew — 1902 — 84“. — W ulicy Strzeleckiej znalazł p. A. Koniczki dokumenta podatkowe i sądowe odnoszące się do Jana Babia. W ulicy Boimów znaleziono książkę służbową Katarzyny Borystawskiej.

— **Zarząd główny T. S. L.** ogłasza z powodu otwarcia w szkole białskiej im. Tadeusza Kościuszki klas wydziałowych od dnia 1 września b. r. konkurs: a) na jedną posadę nauczyciela starszego z egzaminem wydziałowym grupy I. (językowo-historecznej) i b) jedną posadę nauczyciela starszego z egzaminem wydziałowym z grupy III. (rysunkowo-matematycznej), każda z placą roczną 1.400 koron i 20 proc. dodatkiem na mieszkanię, razem 1.540 koron. Podania bez stempla, zaopatrzone w potrzebne dokumenty i tabelę kwalifikacyjną, wnosić należy najdalej do dnia 15 lipca b. r. do Zarządu głównego Towarz. Szkoły Ludowej w Krakowie, ulica Studencka 1. 7.

— **Egzamin dojrzałości w szkole realnej w Krakowie** odbył się pod przewodnictwem rady Jana Frankego w dniach od 10 do 21 b. m. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bandrowski Stanisław, Bartonec Hugo, Bobkowski Aleksander (z odzn.), Bittner Ryszard, Cyfrowicz Jan (prywatysta), Cyrankiewicz Józef (eksternista), Danek Władysław, Dowgiello Kazimierz, hr. Dzieduszycki Antoni, Feldschar Tadeusz, Fischer Jan, Frommer Szymon, Gojska Marya (eksternistka), Gromczakiewicz Kazimierz (pryw.), Grosser Otto, Hollinger Władysław, Homelski Antoni, Jagiello Gustaw (z odzn.), Korbel Tadeusz, Kwaśniewski Paweł (z odzn.), Landau Naftali (z odzn.), Lenartowicz Leon, Malarski Tadeusz, Mendel Karol, Malota Antoni, Malz Pinkas (pryw.), Mączyński Mieczysław (z odzn.), Metallmann Szymon, Micewicz Jeży, Miedniak Zdzisław, Michałowski Adam, Molek Karol (pryw.), Morawek Maksymilian, Nédok Czesław (z odzn.), Nowak Józef, Nunberg Hirsch, Pieniżek Jan (z odzn.), Przybylski Maryan, Ritterman Izidor, Rożen Władysław, Russer

Franciszek, Skóra Szczepan (z odzn.), Smagowicz Władysław (z odzn.), Tarkowski Stanisław, Turek Adolf, Hodziczko Antoni, Zagórski Józef, Zadęcki Ignacy, Zarembo Czesław, Zarzycki Jan (z odzn.), 2 uczniów publicznych i 4 eksternistów reprobowano, 9 publicznym uczniom i 3 eksternistom pozwolono po wakacjach przystąpić do powtórnego egzaminu z jednego przedmiotu.

— **Z działalności T. S. L.** Dnia 22 b. m. odbyło się w szkole wydziałowej na Kleparzu w Krakowie uroczyste zakończenie roku szkolnego w szkole dla dorosłych analfabetów, utrzymywanej przez krakowskie Koła Tow. Szkoły Ludowej. Na r. 1901/2 zapisało się 107 analfabetów wojskowych z 20 pułku piechoty i 71 analfabetów cywilnych. Do końca roku uczęszczało 70 żołnierzy i 46 cywilnych. W obecności reprezentantów władz wojskowych, szkolnych i Zarządu głównego T. S. L., nauczyciele pp. Orszulski i Planecki egzaminowali żołnierzy; poczem przemówił dyrektor szkoły p. Parczyński i podziękował władzom wojskowym za opiekę, jaką etaczają żołnierzy, pozwalając i zachęcając ich do nauki. Dr. Bandrowski, prezes T. S. L., podniósł, że teraz żołnierze, nauczywszy się czytać i pisać, mogą się dalej sami kształcić czytaniem poczytnych książek, mogą obowiązki spełniać świadomie, a wszystko to mają zawdzięczać komendzie wojskowej, T. S. L. i nauczycielom, których całą nagrodą za to będzie to obywatelskie przekonanie, że dali społeczeństwu zastęp ludzi oświeconych. P. Zaleski podziękował nauczycielom za trud, komendzie wojskowej, że ożywiona obywatelskim duchem łączy się z obywatelstwem w pracy społecznej. Pułkownik Kraync, nie władając językiem polskim, po niemiecku podziękował nauczycielom i T. S. L. za wielce humanitarną, pożyteczną i w skutkach nieocenioną działalność. Następnie nauczyciele odczytali klasyfikacje i rozdali nagrody, poczem jeden z żołnierzy (Kiciński) podziękował oficerom, że jemu i jego „kamratom“ pozwalają się uczyć, i nauczycielom, że zamiast w niedzielę iść na spacer, nad nimi się wysilają. Po wyjściu żołnierzy odbyła się taka sama uroczystość z analfabetami cywilnymi. Nauczyciele: pp. Wajda i Orczykowski odczytali klasyfikacje i rozdali nagrody, poczem dr. Bandrowski zachęcał analfabetów, aby się i sami dalej kształcili, a p. Zaleski dziękował T. S. L. za posuwanie sprawy oświaty ludowej naprzód przez oświecanie szerokiej warstw narodu.

— **„Sokół“ w Zakopanem** pod kierunkiem nowego zarządu rozwija się i krzepnie jak nigdy dotąd. W niedziele i czwartki odbywają się ćwiczenia gimnastyczne, we wtorki i piątki szermierka, a wreszcie w środy i soboty czynną jest strzelnica. W ubiegłą sobotę odbyło się otwarcie nowo urządzonej strzelnicy. Urządzenie jest skromne, ale bardzo staranne, do strzelania służą dwa karabinki i pistolet, prowadzi się przytem ścisłą kontrolę celności strzałów. Dzięki ofiarności hr. Zamoyskiego, „Sokół“ uzyskuje boisko, na które przeniesione zostaną na lato wszelkie ćwiczenia, odbywające się dziś w bezinteresownie ofiarowanej sali zakładu dr. Piaseckiego. Boisko to, nie szcędząc kosztów, hr. Zamoyski buduje na własnym gruncie przy ul. Jagiellońskiej, około parku.

— **Krynica.** (Lista gości.) Ogólna ilość gości, bawiących w Krynicy od 15 maja do 15 czerwca b. r. wyniosła 492 rodzin, 980 osób.

— **Szczawnica.** (Lista gości.) Do 20 czerwca b. r. przybyło do Szczawnicy 178 drużyn, 266 osób

— **Jarosław.** (Matura.) Egzamin dojrzałości w gimnazjum tutejszem pod przewodnictwem inspektora p. Emanuela Dworskiego, złożyli pp.: Józef Brzystek (z odzn.), Izidor Izrael Bujes (z odzn.), Stanisław Eustachiewicz, Antoni Galosza, Kazimierz Gierula (z odzn.), Lucyan Górnisiewicz (z odzn.), Bronisław Grobelski, Kazimierz Janik, Piotr Jędrzejczyk, Józef Kasper, Stanisław Kwieciński, Hersz Lampel, Jan Małkowski, Józef Mazurek, Czesław Mączyński, Józef Mekler, Edward Milz, Atenogenes Pawlikiewicz, Adam Rutkowski, Stanisław Sierankiewicz, Józef Skowronek, Wilhelm Strisower (z odzn.), Ludwik Tuleja, Józef Wrucha (z odzn.), hr. Jerzy Konarski (pryw.), Jan Kontek (ekst.), Konstanty Wolski (ekst.).

— **Sanok.** (Zgromadzenie ludowe.) Piszą nam: Dnia 22 b. m. odbyło się w Olchowcach zgromadzenie ludowe, zwołane przez komitet partji socjalistycznej. Na zebranie przybyło około stu robotników miejscowych, trochę chłopów z Olchowca, kilkunastu rzemieślników, przeważnie żydowskich z Sanoka, razem około 200 osób. Po zagajeniu referował p. Schiffer z Przemysła rzecz na temat: „Bezrobocie i parlament“. Po przemówieniu uchwalono szereg rezolucyj, postawionych przez referenta.

— **Nowy Sącz.** (Jubileusz.) W tych dniach obchodził tutaj 40-letni jubileusz pracy zawodowej p. Ferdynand Misiewicz, dyrektor szkoły ludowej na kolonii kolejowej.

— **Domorośli hakatyści.** H. Moszkowicz, Rymanów, Mode-, Nürnberger-, Kawz-, Spiel-, Glas-, Porzellanwaren-Handlung Leopold Bertel, Krakau, Südfrüchte, Häringe-Export. Russ.- & Kronsardinen-Fabrik.

— **Z Wilna** donoszą do dzienników rosyjskich, że w miejscowym sądzie okręgowym toczyła się w d. 18 bm. sprawa kryminalna przeciw sześciu żydom, oskarżonym o rozmyślne zamordowanie żołnierza batalonu saperów na przedmieściu Nowe Miasto. Żołnierz ów, nazwiskiem Bazornow, będąc w stanie nietrzeźwym zwinął się z zaczepiających go żydów wyrazami: „żydowskie mordy“. Żydzi rzucili się na niego, powalili,

na ziemię i zadali 23 rany nożami. Trzech oskarżonych uwięziono, trzech zaś — skazano na 3 lata rot aresztanckich.

## **Kolej kaliska.** *Gazeta kaliska* komunikuje, że sprawa połączenia drogi kaliskiej z kolejami pruskimi ma być podobno wkrótce rozwiązana pomysłu. Przeladowywanie towarów ma się odbywać po stronie rosyjskiej.

## **Przekazy zagraniczne.** Rosyjski zarząd pocztowy zamierza w krótkim czasie istniejące w Rosji formalności z przekazami pocztowymi (*mandat postale*), jak donoszą z Petersburga do *Warsz. dziennika*, zastosować również w stosunkach pieniężnych osób prywatnych z zagranicznymi instytucjami.

△ **Pierwszy polski klasztor żeński w Ameryce Północnej,** powstaje w mieście Stevens-Point w stanie Wisconsin, pod wezwaniem św. Józefa. Przeznaczaniem jego jest zgromadzić wszystkie polskie siostry, należące do zakonu św. Franciszka, a rozprószone dotąd po zakładach niemieckich. Powstanie też przy nowym klasztorze wyższa szkoła, która kształcić będzie siostry na nauczycielki dla szkół parafialnych. Zapoczątkował sprawę tę ks. L. Peściński, proboszcz miejscowy, którego poparł kler polski i biskup Mesmer, a aprobował delegat papieski, kardynał Martinelli. Poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy klasztor dokonali 20 maja biskup ks. Mesmer. Na uroczystość przybył liczny zastęp sióstr z Chicago, Detroit, Menasha, St. Joseph i w. in.

Liczba sióstr i kandydatek w nowym klasztorze wynosić będzie 70 osób. Pierwszą matką przełożoną klasztoru naznaczają ks. biskup Mesmer siostrę Felicję, przełożoną szkoły.

△ **Polacy w Ameryce wobec jubileuszu Konopnickiej.** Wychodzący w Chicago tygodnik *Zgoda*, organ Związku narodowego polskiego w Ameryce północnej ogłosił następującą odezwę: „W roku bieżącym przypada święto dwudziestej piątej rocznicy pracy literackiej jednej z największych mistrzyń pióra w narodzie naszym, Maryi Konopnickiej. — W kraju zajęto się już przygotowaniem do godnego uczczenia tej zasłużonej na polu piśmiennictwa kobiety polskiej i znakomitej obywatelki. — Przez swój geniusz poetycki i przez niezamordowaną pracę dla dobra i oświaty ludu polskiego, Marya Konopnicka zasłużyła na cześć i wdzięczność ludu, i my, na wychodźstwie, nie powinniśmy się w tej sprawie odłączać od naszych braci w Polsce. Nie idzie tu o znaczne ofiary; idzie tylko o to, abyśmy zadokumentowali naszą solidarność z krajem i nasze zrozumienie wysokiej wartości i wielkich zasług jubilatki. Wszelkie ofiary na ten cel przeznaczone należy kierować do redakcji *Zgody*, skąd będą odesłane do komitetu jubileuszowego. Z bratnim pozdrowieniem St. Rokosz, prezes. T. Hełński, sekretarz“.

**Stan powietrza.** W południe wskazywał termometr +14° R.

**Zaręczyny.** Dnia 22 czerwca odbyły się w Krakowie zaręczyny p. Anny Kempler z p. dr. Dawidem Leonem Mehlerem, koncepcją kolei państw.

**Izba notaryalna** we Lwowie wzywa tych kandydatów notaryalnych, którzy zamierzają ubiegać się o posadę substytutu notaryusza w Siatynie, na czas opróżnienia tej posady wskutek śmierci notaryusza Stupnickiego, ażeby swoje podania wnieśli do tej Izby najdalej do 28 bm.

## Provizoryum budżetowe.

Komisyja budżetowa, jak to już w porannym numerze donieśliśmy, załatwiła na podstawie wniosków generalnego sprawozdawcy budżetu, p. Stanisława Badeniego, sprawozdanie o provizoryum budżetowym.

W sprawozdaniu tem podniesiono, że uchwałą z dnia 30 grudnia 1901 upoważnił Sejm Wydział krajowy do czynienia wydatków zwyczajnych z funduszu krajowego na rachunek roku budżetowego 1902 na podstawie budżetu z roku 1901 i do pobierania na rzecz funduszu krajowego dodatków do państwowych podatków bezpośrednich w tej samej wysokości, jak na rok 1901. Upoważnienie to ograniczył Sejm na czas od 1 stycznia do końca kwietnia 1902 w przekonaniu, że w ciągu wiosny daną będzie możliwość Sejmowi uchwalenia budżetu na rok 1902. Gdy jednak Sejm w ciągu wiosny zwołany nie został, przeto z konieczności przyzwolił, na wniosek Wydziału krajowego, cesarz, z zastrzeżeniem konstytucyjnego uchwalenia budżetu krajowego na provizoryczny pobór w ciągu maja i czerwca dodatków krajowych w wysokości ustanowionej w uchwale sejmowej z 30 grudnia 1901.

Gdy nie jest możliwym, by Sejm, zwołany na dzień 21, czerwca mógł przed końcem bieżącego miesiąca budżet uchwalić, przeto Wydział krajowy przedłożył słusznie wniosek uchwalenia provizoryum budżetowego na miesiąc lipiec z dotychczasową stopą procentową, a zarazem wniosek przyjęcia do wiadomości wydatków z maja i czerwca, poczynionych na rachunek roku 1902 w granicach budżetu roku 1901.

Komisyja budżetowa przedkłada Sejmowi do uchwały wnioski Wydziału krajowego bez zmiany, ale dodaje następujące słuszne uwagi:

Sejm krajowy domagał się corocznie prawie zwoływania Sejmu w takim czasie, by mógł obowia-

zkom, konstytucyjnie mu przekazany, sprostac i przysługujące mu z mocy konstytucji prawa wykonywać, a przedewszystkiem uchwalić budżet przed rozpoczęciem roku budżetowego.

Wszystkie uchwały Sejmu i starania Wydziału krajowego na uchwałach Sejmu oparte, pożądanego skutku nie odniosły.

Sejmy skazane są na to, by tylko wtedy i tylko o tyle obradowały o ile im Rada państwa czas wolny do obrad pozostawi, choć prawa konstytucyjne Sejmów są dawniejsze, a w każdym razie nie są mniejsze.

To późne i w najniewłaściwszym czasie zwoływanie Sejmu przynosi dotkliwie i doniosłe szkody gospodarce krajowej i jest powodem wielkiego niezadowolenia ludności, która słusznie domaga się, by Sejm spełnił dla jej dobra to wszystko, co na podstawie statutu spełnić powinien, a czego z braku czasu spełnić nie może.

Alc Sejm jako taki przedewszystkiem z ubolewaniem upatrywać musi obniżenie znaczenia Sejmów wogółe w tem, że nabierają drugorzędnego znaczenia przez to, że tylko wtedy o tyle obradować mogą, o ile pozostaje wolny czas po obradach Rady państwa.

Jeżeli w przeszłych latach na usprawiedliwienie tego opłakanego stanu rzeczy można było powołać się na zupełną niemożliwość zwołania Sejmu w czasie właściwym, to stwierdzić należy, że w roku obecnym stan rzeczy się pogorszył, bo wytłumaczyć sobie trudno, dlaczego Sejm nie mógł obradować w miesiącu styczniu, w którym to czasie Rada państwa nie obradowała.

Komisyja budżetowa ma nadzieję, że w przyszłości stanowcze życzenie Sejmu uwzględnionem zostanie, a będzie rzeczą Wydziału krajowego czynić wszystko, by spełnienie uchwały Sejmu, którą Komisyja do uchwały przedkłada, zapewnić.

Komisyja budżetowa wniosła: aby Sejm uchwalił provizoryum po koniec lipca b. r. a nadto wniosła rezolucję aby Sejm wezwał rząd, by wyjednał zwoływanie Sejmu w takiej porze i na tak długo, by Sejm mógł przysługujące mu z mocy konstytucji prawa i obowiązki w należyty sposób spełniać, a przedewszystkiem budżet przed rozpoczęciem roku budżetowego uchwalić.

## Sejm.

(5 posiedzenie I. sesji).

Lwów, 25 czerwca.

Marszałek zagaja posiedzenie o godz. 10 m. 30. Na sali pojawili się dziś księżęta kościoła: arcyb. Szeptycki wiemarszałek i ks. biskup Czechowicz, oraz później arcybiskupi: Bilezewski i Theodorowicz.

Po odczytaniu petycji oraz dwóch podań sądu w Cieszynie o wydanie p. ks. Stojałowskiego, przekazano sprawozdania Wydziału krajowego o krajowej sprzedaży soli i o zalesieniu ochronnem do komisji.

Przedłożenie o projekcie ustawy w sprawie publicznych biur pośrednictwa pracy miano pierwotnie odesłać do komisji administracyjnej.

P. Jabłoński stawia wniosek, ażeby ze względu na niezwykłą ważność tego przedmiotu, przekazać projekt biur pośrednictwa pracy specjalnej komisji, złożonej z 15 członków p. n. komisji socjalno-politycznej.

P. hr. Stadnicki nie chciałby nadawać tej sprawie charakteru wybitnie socjalnego, aby wogóle nie wprowadzać do Sejmu jakichś „pieprzyków“ narodowościowych i społecznych. Zresztą nie ma nic przeciw przekazaniu projektu biur pośrednictwa pracy specjalnej komisji, lecz chciałby jej nadać miano takie, jak brzmiał projekt, t. j. komisji dla biur pośrednictwa pracy.

P. Skołyżewski sądzi, że może w żadnym kraju niema tyle przeciwieństw socjalnych i narodowościowych, jak u nas, nie widzi więc potrzeby tuszowania, jest za wnioskiem p. Jabłońskiego.

Uchwalono wniosek p. Stadnickiego.

### Regulacja rzek.

P. Kozłowski referuje z kolei wniosek samostny w przedmiocie wydania zarządzeń potrzebnych dla wykonania ustawy o regulacji rzek.

Wnioskodawca kreśli genetycznie rozwój sprawy regulacji rzek w Polsce od najdawniejszych czasów, następnie przedstawia wśród jakich warunków odbywała się regulacja rzek w Galicji, na tle akcji regulacyjnej w całej monarchii austriackiej, cyfrowo i chronologicznie na podstawie bogatego materiału udowadnia w jakim stopniu kraj nasz zawsze był upośledzony w tym kierunku wobec innych krajów koronnych, poczem szersze uwagi poświęca sprawie budowy kanałów i ich ważności oraz pożytku dla Galicji.

Wnioski ostateczne p. Kozłowskiego streszczają się w tem, że wzywa rząd:

1) Ażeby w myśl § 8 ustawy o regulacji rzek z dnia 18 września 1901 komisję dla regulacji rzek jak najrychlej powołał;

2) ażeby w porozumieniu z Wydziałem krajowym w myśl § 10 ustawy o regulacji rzek jak najprędzej opracował ogólny program i obliczenie całych kosztów regulacji i podał rzeczony program uchwałom komisji dla regulacji rzek;

3) ażeby przed ostatecznym postanowieniem trasy kanału Kraków-Sądowa Wisznia, a mianowicie przed rozstrzygnięciem pytania, czyli kanał ten prowadzić z Jarosławia, a względnie z Pelkini na Przemyśl, czyli tej na Laszki i Kalników do Sądowej Wiszni w myśl ustawy kanałowej porozumiał się z Wydziałem krajowym;

4) ażeby ostateczną decyzję w sprawie trasy kanału Kraków-Sądowa Wisznia oraz wypracowanie szczegółowych planów dla tej części kanału przyspieszył;

5) ażeby dla wykonania robót regulacyjnych wydatnie pomnożył liczbę sił technicznych w namiestnictwie, upoważniając namiestnika do mianowania tychże sił technicznych wszystkich stopni i do przyjmowania techników za kontraktem;

6) ażeby zatem dla kierunku gospodarstwem wodnem, którego poszczególne działy należą do kompetencji ministerstwa handlu, spraw wewnętrznych i rolnictwa, utworzył albo ministerstwo robót publicznych z technikiem na czele, albo też, pozostając pod zarządem technika, a obejmującą wszystkie działy gospodarstwa wodnego, dyrekcję budowl wodnych;

7) ażeby jeszcze w ciągu roku 1902 utworzył przy namiestnictwie bezpośrednio namiestnikowi podlegającą dyrekcję dla wszystkich działów gospodarstwa wodnego;

8) a) ażeby na Politechnice lwowskiej jak najrychlej utworzył osobny Wydział hydrotechniczny; b) ażeby rozszerzył budynki politechniczne we Lwowie w mierze wystarczającej na dostateczne pomieszczenie słuchaczy.

9) Sejm wzywa rząd, ażeby wyznaczył odpowiedni fundusz na zawodowe kształcenie większej liczby techników do budowl wodnych, a mianowicie, aby wyznaczył stosowną ilość stypendyów dla słuchaczy szkoły politechnicznej, jak niemniej odpowiednią dotację dla inżynierów, w celu ułatwienia im specjalnego kształcenia się przy budowlach wodnych;

10) ażeby rozszerzył zakres działania władz krajowych w sprawie budowl wodnych;

11) ażeby w myśl ustawy kanałowej przeprowadzenie budowy kanałów i regulację rzek połączył z wykonaniem robót melioracyjnych, a mianowicie odwadniania i nawadniania i roboty rzeczono uwzględnił w planach i kosztorysach kanałów i regulacji rzek;

12) ażeby przystąpił do regulacji górnych biegów rzek programem regulacji objętych i połączył je z nieodzownie potrzebnem zabudowaniem potoków górskich;

13) ażeby wobec podwyższenia funduszu melioracyjnego do kwoty 4 milionów koron i uchwały Izby poselskiej Rady państwa, w moc której kwoty z rzeczonoego funduszu mają być pomiędzy poszczególne kraje koronne równomiernie rozdzielone, szczerpły udział Galicji we funduszu melioracyjnym znacznie podwyższył;

14) ażeby przedkładał corocznie Sejmowi sprawozdania komisji dla regulacji rzek;

15) ażeby jak najrychlej przystąpił do przeprowadzenia regulacji rzeki Prutu od Kołomyi do granicy bukowińskiej, która wedle wyjaśnień ministerstwa spraw wewnętrznych do preliminarzy państwowych na lata 1899, 1900 i 1901 ma być objęta pod pieczę państwa, a na którą wstawiono już do budżetów państwowych w tych trzech latach dotację po 50.000 kor., razem 150.000 kor.;

16) A) ażeby w myśl programowej uchwały Sejmu z dnia 13 lutego 1894 przedłożył jak najrychlej Sejmowi projekt ustawy, mającej na celu przeprowadzenie systematycznej regulacji: a) Prutu powyżej Kołomyi; b) Czeremosza; c) Ropy i Jasiołki (dopływów Wistoki).

B) Ażeby przedłożył jak najrychlej Sejmowi projekty ustaw, mających na celu przeprowadzenie systematycznej regulacji górnego Dniestru powyżej Kornalowie i górnego Sanu powyżej Liska;

17) ażeby przedłożył jak najrychlej Sejmowi projekt ustawy mającej na celu systematyczne przeprowadzenie regulacji górnego Wiaru koło Niżankowic;

18) ażeby przedłożył ciałom prawodawczym projekty dające do zmiany przepisów ustawy wodnej, a względnie uregulował wykonanie obecnie obowiązującej ustawy wodnej w tym kierunku, ażeby rząd jako prowadzący regulację przedsiębiorca nie zabierał bez odszkodowania powstałych z cudzych gruntów odsypisk;

19) aby przy prowadzeniu robót około regulacji rzek i budowy kanałów zatrudniał przedewszystkiem siły krajowe, oraz czuwał nad sprawiedliwą zapłatą pracujących i zabezpieczeniem ich potrzeb pod względem zdrowotnym;

20) ażeby przystąpił do racjonalnego wyzyskania sił wodnych w naszym kraju, a poszczególne siły spadku rzek na obszarach własnych w celu poparcia rolnictwa i przemysłu, zaś co do innych rzek i potoków poczynił stosowne pomiary.

**II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:**

1) co do wszystkich powyższych punktów starać się o ciągłe porozumienie z rządem i z całą energią popierać ich wykonanie;

2) wypracować i przedłożyć Sejmowi program melioracyj w okresie dwudziestoletnim wykonać się mających.

Wniosek przekazano komisji wodnej.

**O sąd w Sucheju i Ślemieniu.**

P. ks. Stojalowski uzasadnia swój wniosek w sprawie przeniesienia sądu powiatowego ze Ślemienia do Sucheju, mianowicie w tym kierunku, by komisja administracyjna sprawę tę dokładnie zbadała i uwzględniła życzenia okolicznych gmin, które życzą sobie zatrzymania sądu w Ślemieniu. Wniosek przekazano komisji prawniczej.

**Nowa ustawa łowiecka.**

P. Żardecki uzasadnia swój projekt nowej ustawy łowieckiej, wobec tego, że dotychczasowa ustawa z dnia 5 marca 1897 wywołuje często objawy niezadowolone wśród właścicieli; w nowym projekcie chodzi głównie o to, żeby nie starostwa, ale gminy miały prawo wydzierżawiania polowań, dalej o reformę kontraktów dzierżaw polowań, oraz aby zajęcy nie wolno było ubijać w ogrodach. Wniosek przekazano komisji dla gospodarstwa krajowego.

**Zapomoga dla gmin pow. żywieckiego.**

Wniosek p. Szwe da o przyznanie kilku gminom pow. żywieckiego zapomogi 5.000 kor. z powodu klęski gradowej w r. 1901, przekazano komisji budżetowej.

**Seminaryum rolnicze.**

P. Cielecki uzasadnia swój wniosek w sprawie założenia kosztem kraju jednego seminaryum nauczycielskiego z kierunkiem stanowczo rolniczym, bez obniżenia poziomu nauki, które to seminaryum byłoby internatem i położonym opodal większego miasta. Wniosek przekazano komisji szkolnej.

**Poparcie przemysłu domowo-rolniczego.**

P. Trzeciński uzasadnił z kolei swój wniosek w sprawie zakładania małych i średnich wędlni, ze względu na to, że przywóz wędlin z obczyzny nie został dotychczas wyrugowany oraz że ogół hodowców nierogacizny spienięża ten produkt po zbyt niskich cenach, nie znając sposobów wędzenia. Wniosek zmierza do zaprowadzenia w szkołach rolniczych i gospodyń wiejskich małych wędlni gdzie uczniowie zapoznaby się mogli praktycznie ze sposobami wędzenia mięsa oraz zlecenia dyrektorom szpitali, internatów itd., by uwzględniali oferty mniejszych wędlni. Wniosek ten odesłano do komisji gosp. krajowego.

**Kontrola nad Tow. zaliczkowemi.**

P. St. Jędrzejowicz uzasadnia swój wniosek w sprawie wezwania rządu, aby obmyślił odpowiednie środki kontroli nad takimi Tow. zaliczkowemi, które nie należąc do Związku stow. gospod. i zarobkowych, nie podlegają tem samem jego kontroli, ani też wogóle żadnej. Przekazano komisji bankowej.

**O krajowe fabryki betonów.**

P. Szajer domaga się w swoim wniosku, aby ze względu na to, że wyroby betonowe mogą znaleźć zastosowanie w gospodarstwie domowym, wezwać Wydział kraj. do zakładania fabryk betonów w większej ilości, tak, aby przynajmniej na 2 powiaty przypadała jedna fabryka i by w nich wyrabiano przedmioty, mające zastosowanie przy gospodarstwie włościańskim. Wyroby te winno być uwalniane od opłat myt na drogach krajowych.

Wniosek przekazano komisji gospodarstwa krajowego.

**Wybór Wydziału „Gal. Kasy oszczędności“.**

Z kolei Sejm wybrał członkami gal. Kasy oszczędności: dr. Wład. Abrahama, dr. Stan. Głabińskiego, dr. Jarosława Kulaczkowskiego, dr. Adolfa Liliena, Stan. Niezabitowskiego, Eug. Pierożyńskiego, Jana Szulza, dr. Zygmunta Skowrońskiego.

Koniec posiedzenia o godz. 2. — Posiedzenie następne odbędzie się dziś o godz. 5.

**Wnioski i interpelacje**

odeczytano dziś następujące:

P. Kramarczyka i tow. o przebudowanie jazu na kanale Ulgi w pow. białskim, teoz postać o wykonanie uchwały sejmowej z r. 1901 w celu ograniczenia pokątnych wyszynków słodzonymi napojami w opieczętowanych naczyniach.

P. Bohaczewskiego w sprawie zwlekania załatwienia protestów wyborczych przeciw wyborowi Rad gminnych w 8 gminach pow. doliniańskiego.

P. Bujnowskiego w sprawie restauracji kościoła w Tuchowie.

P. Szajera i tow. o zniesienie myt na drogach krajowych.

P. Merunowicza i tow. w sprawie upaństwowienia kolei północnej.

P. Bujnowskiego o zmianę ustawy gminy.

P. Marsa o zwołanie ankiety w celu zaprowadzenia oszczędności w administracji szpitalnej krajowej.

P. Hupki o wyjednanie sankcyj ustaw komarsyjnych.

P. Stapińskiego o zaprowadzenie języka polskiego we wszystkich urzędach Galicyi, oraz o dopomożenie gminom w wywalczeniu dodatku do podatku dochodowego za prawo propinacji od 1893 1897 r.

P. Bujnowskiego o zmianę ustawy drogowej.

P. Mogilnickiego o rozpoczęcie robót inwestycyjnych.

P. Szwe da o użyczenie pomocy ludności m. Żywca.

**U łoża umierającego króla.**

(Depesze „Słowa Polskiego“).

**Obecny stan chorego.**

**Londyn.** Nadzwyczajne wydanie dziennika *Evening News* donosiło wczoraj o godz. 10 m. 30 wieczór, że król zasnął. Królowa nie odstępowała od łoża chorego. Dzisiejsza *Morning Post* donosi, że z redakcyi dowiadywano się na zamku o zdrowiu króla, o godz. 1/21 w nocy. Król pogrążony był w ożywym śnie; stan był zadowalający i nie było żadnej okoliczności, któraby uzasadniała poważne obawy. Ku końcowi wczorajszego posiedzenia Izby gmin zawiadomił Balfour, że stan zdrowia króla jest niezmienny. Król do ostatniej chwili nastawał na to, by uroczystości koronacyjne się odbywały, i aby nie robić poddanym zawodu, z widocznym zaparciem się chciał brać udział w uroczystościach i jeszcze w poniedziałek wieczór uczestniczył w obiedzie na zamku, wydanym dla przybyłych gości, w końcu jednak musiał uleść widocznej fizycznej niemożliwości.

**Zdanie lekarzy wiedeńskich.**

**Wiedeń.** Dzienniki wiedeńskie zarządziły pomiędzy profesorami medycyny tutejszego uniwersytetu ankietę o chorobie króla angielskiego. Zdanie ich opiewa, że wprowadzić choroba bardzo łatwo śmierć spowodować może, jednak to nie jest koniecznym. Operację musiano przedsięwziąć, aby zapobiedz zapaleniu otrzewnej, któraby śmierć bezwarunkowo spowodowała.

**Jeszcze szczegóły operacji.**

**Londyn.** Podczas operacji musiano króla zachloroformować. Jak zapewniają lekarze przyboczni, król przez kilka tygodni poleży w łóżku, a potem przez jakie pół roku należy go uważać za rekonwalescenta, który wszystkiego strzedz się musi.

Zdaniem lekarzy angielskich groźne dla życia króla będą dwa pierwsze dni po operacji.

**Odroczenie koronacji.**

**Londyn.** Nie ulega wątpliwości, że koronacja się nie odbędzie w tym roku, niema bowiem nadziei, aby do końca roku król przyszedł o tyle do siebie, iżby bez niebezpieczeństwa dla swego zdrowia mógł wziąć udział w uroczystości.

Król zarządził jednak, aby obiad dla pół miliona biednych, zapowiedziany z powodu koronacji, odbył się mimo to. Natomiast odwołano rewiew marynarki, ale czwartek i piątek obchodzone będą jako święto narodowe, z tą różnicą, że zamiast nabożeństw dziękczynnych odbędą się nabożeństwa błagalne za zdrowie króla. Również uroczystości na prowincyi się odbędą.

Straty z powodu odroczenia koronacji są ogromne. Ponoszą je właściciele zbudowanych trybun, kupey i wogóle wszyscy, co, licząc na wielki zjazd obcych, poczynili znaczne zapasy.

**Niepokojące wieści.**

**Berlin.** *Berliner Tageblatt*, który okazał się dobrze poinformowanym o chorobie króla, zanim ta rzecz oficjalnie na jaw wyszła, twierdzi, że istnieje wielkie niebezpieczeństwo mimo zapewnień o pomyślnym przebiegu operacji.

**Wiedeń.** *N. Fr. Presse* donosi z Londynu, że już od miesiąca król był niebezpiecznie chorym, jednak nie wyjawiano tego, sądząc, że operacja da się odłożyć o tyle, aby nie przeszkodziła koronacji. Dziennik wymieniony donosi, że król prócz zapalenia ślepej kieszki, ma jeszcze inną, niebezpieczną chorobę. Bliższych szczegółów jednak, co to za choroba, nie ma.

**Pogłoski o zgonie króla.**

**Londyn.** Wczoraj nad wieczorem rozeszły się tutaj pogłoski, że król Edward już umarł. Pogłoski te miały swoje źródło w nagłem zwołaniu Rady gabinetowej, która obradowała bardzo długo.

**Paryż.** Wczoraj telegraficznie doniesiono z Londynu, że król Edward umarł. Wiadomość tę natychmiast ogłoszono afiszami, jednak dotychczas pogłoska się nie sprawdziła.

**Wiedeń.** Pogłoska o śmierci króla angielskiego dostała się tu z Paryża, zapomocą *Agence Nationale*, która ma tutaj swoją filię. (Pogłoski powyższą zanotowaliśmy my jedni z pism lwowskich, jednakże z należytem zastrzeżeniem jej niewiarygodności *P. R.*)

**Biuletyn wczorajszy.**

**Londyn.** Wydany wczoraj o godz. 11 w nocy biuletyn opiewa: „Stan króla jest tak pomyślny, jak to tylko było można się spodziewać po takiej poważnej operacji. Stan sił jest zadowalający. Król ma po operacji mniejsze bole i przyjął pożywienie. Potrwa jeszcze kilka dni, zanim będzie można powiedzieć, czy król nie znajduje się już w niebezpieczeństwie“.

**Dzisiejszy stan chorego.**

**Londyn.** *Press Association* donosi, że dziś rano nie wydano urzędowego biuletynu o zdrowiu króla. Król spał dobrze i dotychczas nie zaszły żadne komplikacje.

Z tego samego źródła donoszą o przebiegu operacji, że cięcie w ślabinie miało 4 cale długości, następnie wycięto część, która spowodowała zatkanie. Następnie (?) zastosowano system rur (?) dla wprowadzenia lancetu do wnętrzości. Operacja przeszła bez żadnych komplikacji.

**Depesze „Słowa Polskiego“**

z dnia 25 czerwca.

**Z Krakowa.**

**Kraków.** W magistracie tutejszym pojawiła się dziś grupa około 20 robotników chorwackich z pod Zagrzebia. Udali się oni do Niemiec na robotę, a nie znalazłszy w Niemczech zatrudnienia, wracają do domu. Ponieważ nie mieli ani grosza, w magistracie udzielono im zasiłku na powrót do domu.

**Kraków.** O 10 przedpołudniem w kościele OO. Paulinów na Skalce odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika ks. Kordeckiego. Na uroczystość przybył prez. Friedlein i grono zaproszonych osób. Pomnik jest dziełem i darem artystki Toli Certowicz. Przedstawia ks. Kordeckiego do połowy postaci, z krzyżem w ręku, w chwili błogosławienia walczącym.

**Strajk tramwajowy.**

**Tryest.** Służba tramwajowa uchwaliła wczoraj rozpocząć strajk i dziś komunikację na wszystkich liniach zastanowiono.

**Sprawa p. Galla.**

**Budapeszt.** O rewizyi u członka Izby magnatów donoszą, że chodziło o znalezienie jakiejś skonfiskowanej książki w duchu rumuńskim, a wydanej w Sybinie (Hermanstadzie). Broszurę tę nadesłał Gallowi księgarz, a rewizya odbyła się nie w budapeszteńskim mieszkaniu Galla, ale w Temeswarzkim komitacie.

**Sytuacja.**

**Budapeszt.** Rząd węgierski dotychczas zachowuje zupełne milczenie w sprawie odpowiedzi na notę rządu austriackiego z zamiarem wypowiedzenia traktatów handlowych z obcemi państwami.

**Esseldorf.** Następny międzynarodowy kongres dla ochrony robotników odbędzie się w r. 1905 w Wiedniu.

**Wiedeń.** *Wiener Zeitung* donosi, że ministerstwo kolejowe przedłożyło koncesyę na kolej lokalną z Tlumacza do Pałahicz na Tow. akcyjne cukrowni w Chropinie.

**Po zamknięciu numeru.**

**W sensacyjnej sprawie o znaczną kradzież** w sklepie p. Krzysztofowicza zapadł dziś o 1 popołudniu wyrok trybunału, skazujący oskarżonego na sześć miesięcy więzienia z postem co tydzień.

Sprawozdanie z procesu z powodu braku miejsca odkładamy do jutra rana.

**Nagła śmierć.** Felicja Wróbel, żona krawca, zamieszkała przy ul. Kaspra Boczkowskiego 1. 17, dostała dziś rano wybuchu krwi i w kilka chwil potem zmarła. Zmarła liczyła 37 lat. Zwłoki pozostawiono rodzinie do pochowania.

**Dziekanem** wydziału prawniczego na Uniwersytecie lwowskim został dziś wybrany przez grono profesorów dr. Aleksander Janowicz, profesor prawa niemieckiego.

**Z teatru.** Zwraca się uwagę publiczności teatralnej, że jutrzejsze czwartkowe przedstawienie „Opowieści zimowej“ Szekspira, ilustrowanej muzyką Flotowa, danem będzie po cenach zniżonych. W sobotę na liczne żądania publiczności, zjeżdżającej na wysoki, wejdzie na scenę po raz szósty „Dramat Kaliny“.

**Depesze handlowe z d. 25 b. m.**

**Wiedeń, 25 czerwca. (Gielda zbożowa).**

Pszonica na maj-czerwiec 9'30 do 9'61, na jesień 8'14—8'15, żyto na maj-czerwiec 8'— do 8'05, na jesień 6'92—6'93, owsis na maj-czerwiec od 5'36 do do 5'37, na jesień od 0— do 0—, Kukurudza na maj-czerwiec 5'37 do 5'38, czerwiec-lipiec — do —, lipiec-sierpień 5'52 do 5'53 sierpień-wrzesień 7'47 do 7'48, wrzesień-październik 6'12 do 6'14. Rzepak na sierpień-wrzesień od 11'30 do 11'90; wrzesień-październik — do —. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień — do —. Usposobienie: spok. Dżdżysto.

**Wiedeń, 25 czerwca.** Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'25 Renta majowa 101'65, Węgierska renta koronowa 97'85, Akcje kredytowe 672'50, Kredytowe węgierskie 693—, Bank anglo-austriacki 278—, Unionbank 539—, Bankverein 454—, Laenderbank 420—, Kolej pań. 704'50 Lombardy 71— Elbenthal 450—, Towarzystwo akcyjne broni 336— Akcje tytoniowe — Alpiny 400'50, Rima Muranya 512—, Prager Eisen —, Losy tureckie 107'25, Ruble 253—, 20-franków —, Boden-Credit —, Trauways — Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1896 — 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —. Tendencya ustalona.

**Berlin, 25 czerwca.** O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 211'75, Disconto Commaudit 185—. Tendencya spok.

# Dział ekonomiczny.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 25 czerwca

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 9:25 do 9:40. Pszenica na termin od 7:25 do 7:50. Żyto gotowe od 7:— do 7:30. Żyto na termin od 5:50 do 6:15. Owies oboczny gotowy od 7:50 do 8:25. Owies oboczny na termin od 5:— do 5:50. Jęczmień pastewny 6:80 do 6:50. Jęczmień browarniany 6:75 do 7:— Rzepak na termin 10:25 do 10:50. Lnianka — do —. Groch pastewny 6:50 do 7:50. Groch do gotowania 8:50 do 9:50. Wyka 7:— do 7:25. Bobik 6:30 do 6:50. Hreczka 7:80 do 8:30. Kukurydza nowa 6:25 do 6:40. Kukurydza stara od — do —. Chmiel za 56 kilo od — do —. Koniczyna czerwona od — do —. Koniczyna biała od — do —. Koniczyna szwedka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16— do 16:25. Spirytus paritas Tarnopolekontyngentowy 8:— do 8:25. Uspokobienie słabsze, jedynie artykuły pastewne znajdują łatwy zbyty.

**Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej.** Pszenica prima 9:— do 9:25, średnia 0:— do 0:—, Żyto prima 7:20 do 7:35, średnia 0:— do 0:—, Jęczmień browarniany Ia 6:50 do 6:75, pastewny 0:— do 0:—, Owies dworski 7:75 do 8:—, chłopski 0:— do 0:—, Kukurydza prima 5:75 do 6:—, średnia 0:— do 0:—, Nasiona olejne: rzepak nowy 10:75 do 11:—, Len — do —, Siemie 0:— do 0:—, Koniczyna czerw. prima — do —, średnia — do —, biała prima — do —, średnia — do —, szwedzka — do —, Tymotka — do —, Anyż płaski 23:— do 23:50, okrągły — do —, Nasiona strączkowe: Groch do gotowania 8:50 do 8:75, Groch pastewny 0:— do 0:—, Bobik koński 5:50 do 5:75, Wyka 6:50 do 6:75, Otręby 3:80 do 4:10, Chmiel za 56 kg. — do —, Spirytus kontyngentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron — do —, loco Lwów bez podatku 35:— do 35:25, loco stacye Tarnopol-Brody 32:50 do 32:75, loco stacye Sokal-Jarosław 32:75 do 33:—, loco stacye Husiatyn-Stanisławów 32:— do 32:25, Lnianka — do —.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy do 10.000 Literprocent. Excont. loco Lwów 17:25 do 17:50.

**Budżet królestwa Czech** wykazuje w wydatkach 51½ mil. koron, w dochodach około 4 mil. koron. Dla pokrycia niedoboru w kwocie 47 mil. 628 tys. koron proponowany jest dodatek krajowy w wysokości 55 hal, od korony, a nadto ma być zaciągnięta pożyczka krajowa w sumie 5 mil. koron, ponieważ dodatki do podatków niedoboru w zupełności nie pokrywają.

**Z kolei państwowych.** *Gazeta Lwowska* ogłasza publiczne rozpisanie dostawy żwiru tłuczony i rafowanego, jakoteż różnych materiałów budowlanych z kamienia i gliny, które dyrekcya kolei państwowych we Lwowie będzie na rok 1903 potrzebować.

Dotyczące oferty, sporządzone na przepisanych blankietach mają być wniesione najpóźniej do dnia 21 lipca br. godzina 12 w południe do wyżej wymienionej dyrekcji we Lwowie.

Bliższe warunki tych dostaw są podane w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 1 lipca br. i mogą być także przejrane, lub udzielone w biurze III. dyrekcji kolei państwowych we Lwowie.

**Spółka ogrodowo-sadownicza.** W Warszawie zawiązaną została spółka do sprzedaży produktów ogrodowych i sadowniczych. Zarząd tej spółki składają pp. Edmund Jankowski (prezylujący), Antoni Wilman, Józef Gebethner, Stanisław Brzozowski, Domaniewski i Zaykowski. Spółka ta trwa od lat trzy, od 1 lipca rb. do tejże daty r. 1905. P. Piotr Hoser, wiceprezes Tow. ogr. warsz., którego również wybrano do zarządu spółki, zrezygnował z udziału w zarządzie z powodu admiaru innych prac na polu ogrodnictwa. Spółka ta

jest pierwszą próbą zrzeszenia się ogrodników warszawskich i podmiejskich w celu prowadzenia handlu bez pośredników. Kapitał zakładowy składać się będzie z udziałów sturublawych, połowę udziału wpłaca każdy członek przed podpisaniem kontraktu spółki, drugą połowę wnosi w dwóch ratach w ciągu dwóch miesięcy: w lipcu i w sierpniu. Spółka wydzierżawiła salę w hali targowej za Żelazną Bramą.

**Targ nierogaczyny.**

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marc).

Wiedeń, 25 czerwca.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 10.673 sztuk świń, między temi 4.106 świń galicyjskich. Ceny za tuczno świnię węgierską 98 do 100 h., za galicyjską młode świnię 72 do 96 h. za kilogram żywej wagi.

**Przyjechali do Lwowa**

dnia 25 czerwca b.

**Hotel George'a.** T. Teodorowicz z Klebanówki, A. Zarzewicz z Rudenki, T. Starzewski z Wadowic, J. Loefler z Brossi, E. Frieb z Wiednia, J. Gnoiński z Cieszanowa, A. Petrowicz z Wiednia, K. Sochaniewicz z Tarnopola, L. Podlewski z Bojkowic.

**Hotel Imperial.** Tadeusz Sroczyński z Jasła, Jan Marianowski z Krużyk, Wilhelm Darmann z Bielska, Stanisław Bielecki z Krakowa, Antoni Brandler z Wiednia, Bronisław Witosławski z Kołomyi, M. H. Landau z Wiednia, Józef Augustynowicz z Włoszczanicy.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

**NADESLANE.**

*Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*

**Dr. Teofil Zalewski**

ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani  
Leczenie chorób mowy (jąkanie, belkotanie, szoplenienie, mowa nosowa i t. d. we Lwowie, ul. Sykstuska 35., od 3—5 popołudniu. 4258

**Dr. Ignacy KLARFELD**

ekarz chorób nosa, gardła i płuc. — Lwów, Pasaż Hausmana 8, ordynuje od g. 3—5. 4738

**Instytut techniczno-dentystyczny**

Lwów, ul. Kopernika 1. 3. 5515  
w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne z kauczuku, ziole i bez płytki.  
Reparatury z prowineyi uskutecznią odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień  
M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent

**Dr. A. Z. Kolaczkowski**

ordynuje w Karlsbadzie, Stadt Athen vis-a-vis kolonady Mühlbrunn. 2858

**Dr. W. Kretowicz**

ordynuje jak zwykle w Karlsbadzie, mieszka Kaiserstrasse Haus Warschau. 4153

**Lekarz-dentysta Dr. S. RAPPAPORT**

ul. Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 5375

**Dr. Emanuel Kroch**

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej 2. 5051

**Zakład wodoleczniczy i pensjonat**

**RISELKA (LWÓW)**

otwarty cały rok. Przyjmuje chorych na pobyt w pensjonacie i do leczenia ambulatoryjnego. — Wszelkich wyjaśnień udziela kierownik Zakładu

Dr. Edmund Kowalski

5719

docent hydroterapii Uniw. lwowsk.

**Karlsbad** Alte Wiese „Drei Staffeln“.

b. asyst. kliniki wewnętrz. uniwersyt. Jagiellońskiego ordynuje jak lat ubiegłych. 3863

**Bad Nauheim**

**Willa Wanda — Dom polski,**

w pobliżu źródeł, wygodne i piękne mieszkania — sala restauracyjna — kuchnia polska (na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego) usługa polska — czytelnia — gazety polskie.

Sezon od 1-go maja.

Najprzyjemniejszym jest pobyt w maju i czerwcu, najtańszym w maju i wrześniu.

Zgłoszenia: **Bad-Nauheim, Willa Wanda Carlstrasse 27. Deutschland.**

**Fabryka asfaltu i papy dachowej**

**Szeligi-Lyszkiewicza, inżyniera**

Lwów — Marcina 29, 2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

**Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“**

odznaczona złotym medalem na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 r.  
poieca własnego wyrobu: 18

**Mydła Lecznice i Natłuszczone**

Benzoesowe, Boraksowe, Dziegiowe, Formolowe, Kamforowe, Karbolowe, Lanolinowe, Naftowo-siarkowe, Sublimatowe, Wazelinowe, Żółciowe, Ziółowe itd., do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Główny skład: **Pasaż Mikolascha, I. p. sch. 1. Tel. 258**

Gięgnięcie d. 15 lipca!

**LOTERYA PODRÓŻY.**

50 głównych wygranych — 20.000  
mniejszych wygranych. Każda wygrana — jedna podróż.

Wszystkie główne wygrane z całkowitem utrzymaniem. Wszystkie wygrane kupuje z opustem 10 pre. w gotówce

**Biuro podróży Schenker & Co. Wien I.**

5707 10-1

Losy po 2 korony!

**„Ilustracja Polska“**

KRAKÓW--LWÓW.

Wychodzi w każdy piątek. Do nabycia wszędzie.

**Cena numeru 30 halerzy.**

Numery okazowe bezpłatnie.

Dla Abonentów „Słowa Polskiego“  
cena niższa na 1 koronę miesięcznie.

**30**

własnych aktualnych ilustracji w numerze.

3 powieści  
NOWELE KONKURSOWE.

Stevensona:  
„Nowe noce Arabskie“.  
Wells'a:  
„Gdy śpiący się zbudzi“.

**Sport**

Dział p. t.:

„Dla domu“.

**Dział Mody!**

Najświeższe paryskie modele.

2622

**Ilustracja Polska**

uprasza PT. amatorów i fotografów zaw. o nadsyłanie aktualnych zdjęć fotograficznych.

Nowym Abonentom odstępować możemy komplet „Ilustracji Polskiej“ od września 1901 do 1 maja 1902 po kor. 4-50 (zamiast kor. 3-—)

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.